Nr. 260. | We Lwowie Czwartek dnia 19. Września 1889. | Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Ponowna próba.

Lwów 18. września.

Jeszcze nie ucichła zupełnie dyskusja koronacyjna w Czechach, w Przedlitawji i zagranicą, a już nowa rozpoczęła się dyskusja na temat ugody czesko-niemieckiej. Że między jedną a drugą zachodzi ścisły związek, to chyba wątpliwości nie ulega. Teren, na którym się obie toczą dyskusje, jest ten sam, podstawy ich są te same, więc i związek, jaki między nimi zachodzi, łatwo bardzo zrozumieć. A przecież zasadnicza między dyskusjami zachodzi różnica. Jedna wydaje nam się bezprzedmiotową i na razie przynajmniej bezcelową, druga mogłaby być przedmiotową i w danych warunkach mogłaby doprowadzić do zamierzonego celu, gdyby można było przypuszczać, że obie strony przystąpiły do akcji w dobrej wierze i ze szczeremi zamiarami. Że dyskusja koronacyjna jest bezprzedmiotową i na razie przynajmniej nie ma przed sobą pozytywnego i realnego celu, o tem mieliśmy już sposobność pisać. Rozpisano się na ten temat nie wiedzieć doprawdy z jakiego powodu, chyba tylko na to, aby prasie czeskiej i niemieckiej dać raz jeszcze dogodną sposobność do wypowiedzenia sobie w formie zresztą przyzwoitej i parlamentarnej, kilka politycznych niegrzeczności. To się jednak już stało i obie strony zapewne będą jeszcze dość długo czekały, nim się nadarzy tak dobra sposobność do wzajemnych komplimentów. Na razie z obu stron mówią o ugodzie.

Wyraziliśmy przekonanie, że dyskusja mogłaby doprowadzić do jakiegoś pozytywnego rezultatu — gdyby z obu stron była dobra wola. Otóż właśnie tej dobrej woli nie widzimy po stronie niemieckiej. Prasa liberalno-opozycyjna we Wiedniu w takiem już teraz pisze tonie, że zdawaćby się mogło, że o porozumieniu się ani mowy być nie może. Przypomina ona przedewszystkiem historję rozbitych w kwietniu roku bieżącego rokowań ugodowych między reprezentantami szlachty feudalno-czeskiej i liberalno-niemieckiej, zwalając naturalnie całą winę na Czechów. Twierdzenie to nie zupełnie jest zgodnem z prawdą. Wina niepowodzenia spada co najmniej w takiej samej części na Niemców, jak na Czechów.

Szlachta konserwatywna zaproponowała szlachcie liberalnej kompromis przy wyborach, ofiarując jej piętnaście mandatów w kurji większej posiadłości czeskiej. Arystokraci niemieccy stali się zrazu skorymi do przyjęcia proponowanych piętnastu mandatów, gdy nagle w prasie niemiecko-liberalnej powstał hałas i gwałt przeciw takiemu częściowemu porozumieniu się między szlachtą bez porozumienia się z resztą reprezentantów narodu. Szlachta niemiecka nastraszyła się krzyku i oświadczyła przez usta swoich reprezentantów, że przyjmuje wprawdzie ofiarowane sobie mandaty — do sejmu wejdą jednak wybrani niemieccy posłowie arystokratyczni dopiero wtedy, gdy doń przystąpią inni posłowie niemieccy. Byliby arystokraci konserwatywni chyba dziećmi politycznemi, które nie wyszły jeszcze po za zasady elementarza politycznego, gdyby po takiej odpowiedzi nie cofnęli swojej propozycji. Wszak na to ofiarowali Niemcom kompromis, aby ich mieć w sejmie, ale nie na to, aby Niemcy pozwolili się wybierać i mandatu nie wykonywali. Prasie naszej niemiecko-opozycyjnej podoba się jednak i teraz pisać, że cała wina leży po stronie przeciwnej. Nie świadczy to w każdym razie o dobrem usposobieniu Niemców dla akcji ugodowej. Niemcy liberalni wżyli się już widocznie w politykę abstynencyjną i trudno im teraz z nią zerwać.

A przecież zdaje się nam, że tym razem sprawa ugodowa gotowa się mimo to posunąć o krok naprzód. Rządowi widocznie zależy na tem, aby ugoda przyszła do skutku; a przed potęgą i siłą rządu mamy jeszcze taki respekt, iż sądzimy, że, jeżeli na prawdę chce mieć ugodę, to gotów ją mieć. Nominacja hr. Franciszka Thuna jest dla nas dowodem, że Jego Ekscelencji panu prezydentowi ministrów hrabiemu Taaffemu szczerze na tem zależy, aby Niemcy weszli do sejmu. Nie z miłości dla liberalnych Niemców — tak gorąco hrabia Taaffe ich z pewnością nie kocha, aby ich koniecznie chciał widzieć zasiadających w sejmie czeskim — ale z powodów zupełnie innych chciałby prezydent ministrów widzieć pojednanych Niemców z Czechami. Z obu stron — czeskiej i niemieckiej — radykalizm w ostatnich czasach znacznie się wzmógł. Dowodem tego były niedawne wybory sejmowe. Hrabia Taaffe spodziewa się przez pojednanie Niemców z Czechami położyć tamę rozwojowi żywiołów radykalnych.

Czy nadzieja ta się ziści? Niemcy dotychczas trzymają się upornie i stawiają ciężkie dość warunki ugodowe. Podajemy na innem miejscu pismo wykonawczego komitetu Niemców czeskich, streszczające warunki, pod któremi Niemcy gotowi są rozpocząć rokowania ugodowe. Warunki są dość twarde — tak, żeby się prawie zdawać mogło, że są one zupełnie podobne do odmowy. Mimo to jednak chcielibyśmy jakoś wierzyć, że tym razem usiłowania hrabiego Taaffego przecież nie będą bezowocne. Zanadto mu zależy na tem, aby Niemców dostać do sejmu, aby się nie miał serjo zastanowić nad warunkami, jakie mu Niemcy stawiają dla ugody. Jeżeli się hrabia Taaffe uprze przy ugodzie, to gotów się nawet i na te warunki zgodzić, tak, że podjęta obecnie ponowna próba ugodowa gotowa przecież nie przejść bez efektu. Jeżeli historja nie zapisze nazwiska hrabiego Franciszka Thuna jako namiestnika koronacyjnego, to gotowa go jeszcze umieścić na swoich kartach z przydomkiem „namiestnika ugodowego".

Ugoda czesko-niemiecka.

Inicjatorem toczących się obecnie rokowań ugodowych, był więc, jak się zdaje, książę S c h o e n b u r g, tak przynajmniej zapewnia naczelny organ opozycji niemieckiej w liście otrzymanym z Pragi. Korespondent *N. fr. Presse* zaprzecza bowiem przedewszystkiem wiadomości, jakoby ks. Schoenburg wezwany był czy też przez kogokolwiek z łona szlachty czeskiej, czy przez rząd do podjęcia pojednawczych kroków z posłami niemieckimi. Ks. Schoenburg powziął sam tę myśl z własnej inicjatywy i to jeszcze przed czterema miesiącami i porozumiewał się w ciągu tego czasu z drem Plenerem, Schmeykalem i baronem Scharschmidem, następnie z reprezentantami konserwatywnej większej własności, wreszcie z rządem, znajdując wszędzie życzliwe przyjęcie, co go zachęciło do dalszej akcji. Posłowie niemieccy postawić mieli warunki, pod jakiemi weszliby do sejmu, a hr. Taaffe okazał się skłonnym do zwołania konferencji do Wiednia przed zwołaniem sejmu czeskiego. Wiadomość ta podana przez *N. fr. Pr.* nabiera cechy pewnego prawdopodobieństwa przez sprostowanie, jakie przesłał do *Bohemii* ks. Schoenburg, przecząc, jakoby przez kogokolwiek z feudalnej szlachty czeskiej, a tem mniej przez marszałka ks. Lobkowicza wezwany został do pośrednictwa w sprawie kompromisu czesko-niemieckiego.

Posiedzenie niemieckiego komitetu wykonawczego odbyło się w Pradze pod przewodnictwem dra Schmeykala. Obok delegatów wielkiej własności ks. Schoenburga i hr. Oswalda Thuna, wzięli udział w posiedzeniu: Dr. Plener, br. Scharschmid, dr. Russ, dr. Funke, Krzepek, dr. Nitsche i dr. Baernreiter. Uniewinnili swą nieobecność: Dr. Baernreiter z powodu pobytu w Anglji, Bachofen v. Echt i dr. Herbst z powodu słabości, dr. Hallwich z powodu zgromadzenia wyborczego i prof. Knoll, który się zupełnie wycofał z życia politycznego. Niemieckie kolegjum mężów zaufania reprezentowali nadto: Otto Forchheimer, dr. Waldert i dr. Schlesinger. O ponownych projektach ugodowych konserwatywnej wielkiej własności referował ks. Schoenburg. Powzięte uchwały postanowiono na razie trzymać w tajemnicy. Po kilkogodzinnem posiedzeniu, na którem obradowano nad ważnemi kwestjami wewnętrznej organizacji, odbyła się odrębna konferencja między ks. Schoenburgiem i drem Schmeykalem. Długo nie trzymano uchwał w tajemnicy.

W dniu 16. b. m. książę Schönburg był przyjmowany na audjencji u hr. Taaffego. Książę zawiadomił prezydenta ministrów o piśmie, które mu komitet wykonawczy posłów niemieckich z Czech nadesłał.

Treść owego pisma została uchwaloną na niedzielnej konferencji posłów niemieckich jednogłośnie i stanowi odpowiedź na krok księcia Schönburga, zmierzający do zniewolenia Niemców celem wzięcia udziału w ugodowej konferencji czesko-niemieckiej. Konferencja ta zainicjowana przez ministerstwo odbyć się ma we Wiedniu.

Tekst owego pisma opiewa:

Książę Aleksander Schönburg, pierszy wiceprezydent izby panów, zwrócił się w ciągu lata do prezesa niemieckiego klubu sejmowego dr. Schmeykala z pytaniem, jakby zachowało się jego stronnictwo, gdyby rząd zamierzył celem porozumienia między obiema narodowościami, zamieszkującemi Czechy, powołać do Wiednia na wspólną konferencję. Wskutek tego zawezwał dr. Schmeykal komitet wykonawczy niemieckich posłów na dzień 15. b. m. na obrady, których rezultatem była odpowiedź księciu Schönburg, udzielona listownie a uchwalona jednogłośnie:

„Wasza Wysokość była na tyle uprzejmą i zapytała naszego prezesa, jak się myślimy zachować w obec ewentualności, gdyby rząd celem porozumienia się zwołał wspólną konferencję obu stronnictw sejmowych. Na to pospieszamy Waszej Wysokości złożyć następujące, jednogłośnie powzięte oświadczenie:

Wyrażamy najszczerszej gotowość obesłania podobnych konferencyj, czynimy wszakże zależnem nasze uczestnictwo od pewnego przypuszczenia, że rząd, który dotychczas unikał wszelkiej interwencji w sporze czesko-niemiecki i którego dotychczasowe oficjalne enunciacje równały się tylko odmowie żądań narodowości niemieckiej w Czechach, zajmie obecnie odmienne, w zasadzie przychylne tym żądaniom stanowisko, co może dawać gwarancję powodzenia wszelkim rokowaniom w tej mierze podjętym.

Ponieważ wszakże w ostatnich czasach kwestja czeskiej koronacji, której znaczenie prawnopaństwowe przewyższa wszelkie dotychczasowe dyferencje, z czeskiej strony w sposób jaskrawy i z szczególniejszym naciskiem podniesioną została jako temat publicznej dyskusji — przeto uważamy również za konieczne celem wyjaśnienia sytuacji, by rząd przed rozpoczęciem układów zajął zdecydowaną pozycję w obec tych zabiegów, niezgodnych z istniejącą konstytucją i by uspokoił niemiecką ludność w Czechach i w całej Austrji, wydając w tej mierze niedwuznaczne wyjaśnienie. Uznając z wdzięcznością świeżo objawione uczucia patrjotyzmu Waszej Wysokości, upraszamy go, byś zechciał przyjąć do swej wiadomości zajęte przez nas stanowisko, a zarazem zapewnienie szczerego szacunku, z jakim dla niego pozostajemy. Za komitet wykonawczy niemieckich posłów sejmu czeskiego: Dr. *Schmeykal* m. p. Praga d. 15. września 1889 r."

Fortyfikacje belgijskie.

Ile razy w ciągu ostatnich lat była w Belgji mowa o lepszem zabezpieczeniu obrony neutralności kraju, sfery wojskowe zwracały zawsze uwagę na konieczność wzmocnienia fortyfikacyj Antwerpji, ponieważ nie odpowiadają one już dzisiejszym warunkom akcji artyleryjskiej. Gdy mianowicie poruszono projekt obwarowania linji rzeki Mozy, dowodził jenerał Brialmont, że linja ta nie uczyni zadosyć swemu zadaniu, jeżeli jednocześnie nie będzie lepiej zabezpieczona Antwerpja, będąca podstawą operacyjną i ostatniem schronieniem armji belgijskiej. Przedstawienia te pozostawały bez skutku, głównie z powodu wielkich kosztów, na które naraziłoby wykonanie projektów do Antwerpji odnoszących się. Teraz dopiero rząd zdaje się chce przystąpić do rozwiązania zadania, lecz w rozmiarach, które podobno nie odpowiadają potrzebom. Minister wojny na ostatniem posiedzeniu izby deputowanych, odwołując się do patrjotyzmu ludności, wezwał kraj, ażeby na przyszłość zaniechał publicznej dyskusji nad fortyfikacjami antwerpskiemi; zaznaczył przytem, że rząd zdecydował się na przekształcić je we wszelkich kierunkach i zażądał w tym celu 2 miljonów franków na rachunek kredytów, które później będą wymagane. Sfery wojskowe z oświadczenia ministra i z drobnej sumy przez niego żądanej, nie są zadowolone, wnoszą z nich bowiem, iż rząd nie myśli o gruntownem przebudowaniu fortyfikacyj antwerpskich. Jedno z belgijskich pism militarnych wykazuje, że dla zwiększenia odporności twierdzy i zabezpieczenia jej od bombardowania, potrzeba najmniej 52 miljonów franków. Według planu jenerała Brialmont, powinno być wybudowanych siedm nowych fortów, kosztem 12 miljonów franków, następnie dla wzmocnienia linji rzeki Nethe i obrony tam, wznieść wypada 6 redut kosztem 6 miljonów franków. Dalej, dla przekształcenia obozu oszańcowanego pod Anwerpją, należy wystawić 36 wież pancernych i wzmocnić szańce, które to roboty pociągną za sobą koszt 33 miljonów franków. W końcu, obwarowanie dolnej Skaldy kosztować będzie 1 miljon franków. Dziennik wojskowy, podający te szczegóły, żąda, ażeby w interesie obrony niepodległości kraju, umocnienia antwerpskie w najkrótszym czasie i na najszerszą skalę przebudowane były. Może to być istotnie koniecznem, tylko, że koszta są bardzo wielkie. Uchwalenie tak wysokich kredytów, napotka niezawodnie w izbie deputowanych na niemałe trudności. Dla tego też minister wojny, by nie wywołać burzy, wolał zacząć od żądania małej sumy 2 miljonów franków. Nie wiele co prawda za nią będzie można zrobić, ale będzie to przecież początek.

Mitologiczno-republikańskie jasełka.

Dla czego III. republika usiłuje dorównać I-szej pod względem nie tylko już ateizmu, ale wprost nawet czystego p o g a ń s t w a, to chyba pozostanie niewytłumaczoną dla reszty świata zagadka dzisiejszych mężów stanu we Francji, którzy formalnie jedną ręką burzą i niszczą to, co drugą zbudować i umocnić usiłują. Przyzna bowiem każdy, że można być przecież szczerym i gorącym republikaninem, będąc równocześnie c h r z e ś c j a n i n e m i że tylko szkodzą w najwyższym stopniu sprawie republikańskiej ci zacietrzewieni dotkrynerzy radykalni, którzy do swoich pojęć ateistycznych chcą przymusem lub podstępem przyciągnąć miljony chrześcjan Francuzów. To im się nie uda jak w ogóle nigdy nie powiodły się najzażartsze nawet prześladowania religijne — natomiast podają szaleńcy niesłychanie silną broń p r z e c i w r e p u b l i c e w ręce żywiołów, które pod tarczą religji i wiary, kryją zgubne zamiary dla wolności i swobody we Francji.

Tych kilka uwag nasuwa się mimowoli, czytając opisy rozmaitych jasełek alegorycznych, urządzanych przez dyrekcję wystawy — oczywiście z poparciem rządu — na olbrzymiem *proscenium* w Pałacu przemysłowym. O rozmiarach tegoż wnosić można w przybliżeniu z rozmiarów samej kurtyny, która jest 45 metrów szeroka a 56 metrów wysoka. Pośrodku tej sceny wznosi się ołtarz starożytny, wokół niego stoją trójnogi z ogromnemi kadzielnicami, z których wznoszą się bez przerwy obłoki woni rozkosznych. Po nad ołtarzem rozpięty jest wysoko baldachim złocisty, na tle którego widnieje olbrzymich rozmiarów sztandar trójkolorowy. Od tego ośrodka wspinają się półkolem ku górze szeregi wyniosłych kolumn, drzew palmowych i laurowych, w głębi zaś widać wspaniałe (malowane) krajobrazy, miasta i góry. Całość ta ma przedstawiać „Olimp".

Introdukcją do każdorazowych jasełek są kilkakrotne odgłosy trąb, poczem następuje marsz odegrany przez 300 muzykantów. Teraz pojawiają się z i e m s k i e grupy i nasamprzód robotnicy winniczni opiewają wino, następnie rolnicy—zboże. Dalej idą robotnicy wszelkiej innej kategorji, żołnierze lądowi i morscy, a wszyscy ze śpiewem na ustach witają się wzajemnie wolnomurarskiemi znakami i stoją u stóp ołtarza.

Obecnie przychodzi kolej na grupy o l i m p i j s k i e, zstępujące z „Olimpu" w głębi sceny. A p p o l o wiedzie sztuki i ich adeptów, M i n e r w a nauki, pracowników umysłowych i zakochanych, E r o s młodzieńców, P s y c h e młode dziewice. Potem następuje tłum po starogrecku przybranych półbożków i dzieci, a wszystko to śpiewa.

Ogółem jest 900 śpiewaków i śpiewaczek, którzy w najrozmaitszych kostjumach otaczają wysoki ołtarz... Nagle muzyka intonuje marsz żałobny, w którym słychać odgłosy grzmotów i okrzyk rozwścieklenia — cała scena spowita ciemnościami. Po chwili pomiędzy orkiestrą a sceną wyłania się czarno ubrana, łańcuchami obwieszona postać kobieca, której długie jasne włosy opadają ku ziemi bujnemi warkoczami... Autorka tych jasełek, zatytułowanych szumnie „Trynmf Rebubliki" — panna H o l m e s, umieściła dwie takie żałobne postacie — Alzację i Lotaryngję — lecz rząd, widocznie z kurtoazji sąsiedzkiej (!), kazał reżyserowi ograniczyć się do jednej.

Czarna owa postać kroczy tedy zwolna ku ołtarzowi, robiąc rękami na prawo i lewo rozpaczliwe gesta. Dzieci usuwają się jej z drogi, wskazując na ołtarz, na którym leżą kwiatami przybrane miecze. „Młodość" i „Miłość" (dwie postacie) rozdzielają się, aby jej zrobić wolny przechód. Ona tymczasem zawodzi bez przerwy żałośnie: „Gdzie znaleść sprawiedliwość"—a równocześnie rozliczne grupy, niby stare chóry greckie, wtórują jej śpiewem, w którym co chwila powtarza się *refrain:* „O! zjaw się, bogini, zjaw!"

---

2)

NA HYDROPATJI.

Na-pół nowela, a na-pół humoreska.

(Ciąg dalszy).

Zgromadzenie natychmiast po odczytaniu tego dokumentu przemieniło się w parlament. Przewodnictwo objęła hrabina galicyjska, która się leczyła w zakładzie na rozdrażnienie nerwów przez wyobraźnię.

— Tego już za wiele!—zawołała.

-- Przecież żyjemy już jak skazańcy — dodała blada guwernantka skrofulicznej panienki z Poznańskiego, sprowadzona z Genewy.

— A wszak monotonja ta nas zabije! — zauważył melancholijnym głosem bohater maskarad lwowskich.

— A ten wikt, ten wikt! — zgrzytnął z kąta cierpiący na siedm katarów dyrektor cukrowni z Podola — wołowa i cielęcina, albo wołowa i szynka gotowana.

— A ten brak wszelkiego trunku! — z głębokiem westchnieniem zauważył znany pesymista, który od młodości pogardę swoją dla świata i ludzi topił w alkoholu.

— Bauernbad jest czarujący! — zawołała, patrząc z zapałem na sufit, hrabina galicyjska.— Te klomby! ta fontanna! Ta *solitude!*"

— A ta panna Bessyak! — dodała guwernantka zawracając na znak rozkoszy zielone oczy.— Jak ona śpiewa!

— A jakie ma ramiona! — uzupełnił cienkonogi dandys lwowski. — Czekoladowe, jak panna Russel!

Zanosiło się tedy na formalny rokosz. W fotelu drzemał stary profesor uniwersytetu, cierpiący na mlecz pacierzowy. Suchotniczy buchhalter banku zasiadł do gazet. Trzy niedokrewne siostry, córki wysokiego dygnitarza, ziewały na kanapie, jak trzy nenne gracje. Zresztą cała sala była w ruchu, a nad sytuacją górowała hrabina.

Tymczasem przez szklane drzwi wchodowe zaglądał faworyt tyrana, Johann; znikał i znowu wracał na posterunek. Widocznie chodziło o raporty z placu rewolucji.

Ale rewolucja bez hasła, sztandaru, programu jest urojeniem, mamidłem, niedorzecznością. Tak samo i buntowi herrenbadzkiemu brakło zasady. Co postanowić? co zrobić? Tego nikt nie wiedział, a najmniej hrabina.

Jedno tylko było pewnem, mianowicie to, że nie myślano o opuszczeniu zakładu. Powaga Szczerba, majestat jego wiedzy leczniczej, były tak wielkie u tych „fizycznie zniedołężniałych" ludzi, że sama myśl o emigracji uchodziłaby za świętokradztwo.

Zaczęły się tedy już cokolwiek uśmierzać fale wzburzenia, hrabina siadła do fortepianu i zagrała barkarolę Szopena, gdy się na widowni znowu pojawił Johan z dokumentem w ręku.

Hrabina przestała grać, a Lwowianin odczytał nowy manifest mocarza tej kolonji. Opiewał, jak następuje:

„Panie i panowie! (Panie kładę teraz naprzód, bo to się dla nich robi). Ażeby pacjenci moi mieli rozrywkę w granicach dozwolonych przez metodę, uwiadamiam, że odtąd dwa razy na tydzień będzie w Herrenbadzie bal, mianowicie co czwartku i co niedzieli. Jedna z pań zasiędzie do fortepianu, a wtórować jej będzie skrzypek kapeli górskiej w Trottelbergu".

Nastało głuche milczenie. Wkrótce ozwał się dzwonek, zwiastujący, że nadchodzi pora tuszów, okładów i nacierań. Cała rzesza wyruszyła ze sali z pompatyczną hrabiną na czele.

Tak została w zarodzie stłumioną rewolucja herrenbadzka.

II.

Rozkosznie w promieniach słońca zachodzącego leżał Bauernbad, u stóp wielkiej, dębowym lasem okrytej góry, na której szczycie bielała ruina zamku dawno pogrzebanych Raubritterów. Bauernbad z Herrenbadem graniczy tylko o miedzę. Bauernbad wszakże nie jest zakładem leczniczym, jest tylko stacją klimatyczną. We wspaniale utrzymanym parku błyszczą w zieleni urocze wille, a okazałe kasyno gromadzi całe towarzystwo na koncertu i bale. Do Bauernbadu nie przyjeżdżają ludzie leczyć się na utrapienia żołądka, jak do Kissingen, albo koić nerwy rozluzowane, jak do Herrenbadu, albo umierać, jak do Meranu. Bauernbad jest *villegiaturą*, w której się gości dla wytchnienia, w której kurują powietrzem i wonią kwiatów, dobrym objadem i dobrym humorem.

Dr. Szczerb zdawna już patrzał z olimpijską pogardą na zakład sąsiedni. Czasami wszakże lata całe stosunek trwał przyjazny; despota herrenbadzki pozwalał pacjentom napawać się pięknemi widokami Bauernbadu. W tym jednakże sezonie swoboda i swawola w wesołym zakładzie przeszły już wszelkie granice i odbijały zbyt jaskrawo od ascetycznego świata herrenbadzkiego.

Tam pieszczotliwa muzyka, a tu posępna melancholja; tam wykwintne bale, a tu regulaminowe spacery; tam kipiąca wesołość, a tu filisterskie skupienie myśli; tam szampan, a tu kwaśne mleko...

Magnesem towarzystwa bauernbadzkiego była w tym sezonie śpiewaczka, panna Bessyak. Ona już właściwie odpoczywała na wawrzynach Przez cały lat szereg nazywała się Quadrupedini i jako „Traviata" i „Julja" zawracała głowy młodym i starym lowelasom w Ołomuńcu i w Czerniowcach. Zebrawszy spory kapitalik, porzuciła scenę i wróciła do rodowego swego nazwiska; w zimie mieszka w pięknej stolicy naddunajskiej, jako nauczycielka śpiewu, a lato przepędza w Bauernbadzie, w własnej willi, za którą gotówką zapłaciła. Panna Bessyak, mimo że pierwszy jej impresario, który ją odkrył w małem miasteczku na Morawie, dawno już przeniósł się do wieczności, zachowała zawsze jeszcze ślady niezwykłej urody. Zupełnie odbija od wielkiej swej koleżanki, Adeliny Patti, która jest tłusta, bo odznacza się kibicią smukłą, jak lilja. Wspaniałe włosy blond okalają jej główkę, a z błękitnych oczu biją, jak ognie, wspomnienia dawnych marzeń i tryumfów. Narzekać wszakże nie może na towarzystwo bauernbadzkie. Jest tu wszechwładną primadonną. Każdy tu się w niej kocha; obowiązkiem kurtoazji powszechnej jest kochać się w pannie Bessyak. Więc ma cały rój wielbicieli. Stary jenerał do objadu przynosi jej codziennie świeży bukiet, a młody jakiś liryk zapisał jej cały album wierszami, pełnemi wykrzykników. Odwdzięcza się też panna Bessyak za te hołdy, jak królowa. Śpiewa od rana do wieczora cały swój repertuar operowy, a Bauernbad w tym sezonie wygląda, jak wielka akademja muzyczna...

Właśnie w tej chwili, gdy zachodzące słońce szkarłatną koroną opromieniało rozpadły w gruzy zamek zbójecki rycerzy średniowiecznych, Ella Bessyak stąpa długą, pod względem symetrji nieskazitelną aleją, która prowadzi od werandy kasynowej i dąży do słynnego w Bauernbadzie ustronia *Solitude.* Fryzurę ma jenjalnie zaniedbaną i kostium czerwony *à la* Kleopatra. *Solitude* jest na pół altaną, znaną z legend romansowych, a na pół kioskiem, zbudowanym z pewnym komfortem. Dziki winograd i lakierowane krzesła a pośrodku olbrzymi stół, na którym niektórzy wyryli datę swego pobytu lub historję swego serca. Np.: „Gustaw Mahnkopf marzył tu dnia 4. lipca 1876 r." Albo: „*Lasciate ogni speranza.* (Dante.) Maciej Makoląwa." Lub też taki list miłosny: „*Karl! Vergissmeinnicht. Adelhaid.*"

Siadła panna Ella w altanie; aforyzmy i napisy są jej obojętne, bo już tylokrotnie je wydrwiła, więc patrzy na wspaniałą panoramę, jaka się zewsząd otwiera. Nareszcie i ta rozkosz estetyczna ją znudziła. Wstała z gestem niecierpliwości i szepnęła z marsem na brwiach kunsztownie wypielęgnowanych:

— *Aber sie kommt nicht!*

Nie przychodzi! Nie wiedziała primadonna bauernbadzka, że ta, której tak gorąco oczekuje, radaby na skrzydłach ptaka przylecieć do niej, że jednak trzyma ją na rozgraniczu między obydwoma zakładami surowy manifest doktora Szczerba, niepozwalający kuracjuszom Herrenbadu udawać się na wesołe terytorjum sąsiednie.

I stanęła na miedzy, a w młodym jej umyśle toczy się wielka kolizja dramatyczna: czy usłuchać rozkazu despoty hydropatycznego, czy zdeptać przykazanie obowiązku i pójść do Elli, która ją tak kocha, która jej tyle już dała i tyle jeszcze rokuje na przyszłość. Walka ta wyraziście odbiła się na twarzyczce pięknej dziewczyny:

Oto jej rysopis:

Wzrost: palma.

Oczy: haber.

Włosy: heban.

Usta: miód.

Wiek: lat 18.

Szczególne znaki: Czasami zaduma, czasami uśmiech figlarny.

Panna Jadwiga, właścicielka tego paszportu, jest córką jedyną zamożnego obywatela. Że z panny, zaopatrzonej w taką metrykę, robi się dziecko rozpieszczone, rzecz naturalna. Panna Jadwiga od dzieciństwa była bożyszczem domu: korzył się przed jej zachceniami ojciec, a dla matki wszelkie jej kaprysy były ewangelją.

Wychowywała się naprzód w domu, gdzie żadna guwernantka nie zdołała okiełzać jej natury. Dano ją następnie do pierwszorzędnego pensjonatu, zkąd po trzyletniej edukacji wyszła jako istota dwoista, z głową, napełnioną rozmaitemi naukami i przykazaniami i z niewytępionemi instynktami samowoli. Gdy opuściła pensję, rok cały przebyła w rodzicielskim domu na wsi, a czujna kawalerja powiatu poczęła się już zlatywać do białego dworu zamożnego breczkosieja. Dojrzalsi z tych myśliwych odrazu poznali, że z panną Jadwigą niełatwa sprawa, że nietylko jest ostatnią instancją w sprawach familijnych domowych, lecz że będzie także samowładnie rozstrzygać w sprawach swego serca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Maska.

Po niejakim czasie, gdzieś z baldachimu nad ołtarzem, zstępuje wreszcie: groźna, dobrotliwa, tryumfująca, dumna bogini „Republika.“ — „Oto jestem, ludzie mój — odzywa się zjawisko nowe, — przybywam z wyżyn *empyreum* (ognistego nieba w mitologji greckiej), gdzie po wiek wieków kiernię twą sławną przyszłością. Pójdźcie wszyscy do mnie, którzy pod brzemieniem bezprawia cierpicie — wy wydziedziczeni, biedni męczennicy!“ Zstąpieniu bogini Republiki towarzyszą błyskawice, całą scenę zalewa morze świateł. Wśród tego owa postać żałobna rozdziera na sobie kir i staje przed widzami w trójkolorowym stroju.

Boginię Republikę przedstawia śpiewaczka o sześciostopowej wysokości i stosunkowo mocnym głosie. Z gałązkami oliwnemi w obu rękach, błogosławi grupy na prawo i lewo, tymczasem u stóp ołtarza wzrasta żarzący się snop zboża.

Na dany znak cały ten tłum 900 śpiewaków pada na kolana, wyciąga ku bogini ręce ze swemi emblematami, na znak, że ofiarowują ojczyźnie wszystkie swoje siły i z entuzjazmem woła: „O! cześć ci, wolności, ty słońce wszechświata.“

Z powyższego można już powziąć pewne pojęcie o tych jasełkach, mieniących się „odą.“ Co do muzyki, zapewniają znawcy, że ona jest dość monotonną kompilacją z przeróżnych utworów klasycznych, włoskich i francuskich, a są podobno w niej i reminiscencje Wagnerowskie — mimo to jednak wspaniałość i bogactwo wystawy, formalne cuda scenerji teatralnej sprawiły, że efekt wywołany przedstawieniem „Tryumfu“ był olbrzymi.

Pannę Holmes wywołano burzą oklasków; gdy wkrótce pojawiła się na proscenium u boku Alphand'a, głównego kierownika wystawy, ten uściskał ją w obliczu kilkudziesięciotysięcznego audytorjum, co znów dało pochop do aplauzów frenetycznych.

Panna Augusta Holmes — pochodzącą z irlandzkiej rodziny — skomponowała również tekst do swej muzyki. Oto kilka luźnych próbek z tegoż treści: „Grupa umiejętności“ chełpi się, że „z urojonego nieba zdarła bogów fałszywych, którzy są obecnie na równi z ludźmi.“ „Przez nie (umiejętności) człowiek staje się bogiem“... A bogini Republika śpiewa w jednem miejscu: „Uwolniony od wszelakiego zła człowiek, niechaj orzeźwia się u źródła prawdy — gdyż noc jest już pokonana, świat oświetla słońce wolności.“ Jednem słowem tendencja całego utworu jest u b ó s t w i a n i e c z ł o w i e k a, co oczywiście w djametralnej stoi sprzeczności do podstaw chrystjanizmu. I takiemi jasełkami karmią młodzież francuską, w pierwszym rzędzie paryską, potem zaś lamentują, gdy w danej chwili wyrastają, jakby z pod ziemi, tysiące k r w i o ż e r c z y c h k o m u n a r d ó w... Chyba taką propagandą nie umocnią dzisiejsi koryfeusze republikańscy bytu III. republiki!

Ludność Królestwa Polskiego.

Podług sprawozdań urzędowych, Królestwo Polskie z końcem roku 1888 liczyło 8,255.088 mieszkańców płci obojej.

Gubernja Lubelska liczyła 1,004.900 mieszkańców, Piotrkowska 985.193, Warszawska 978.008, Kaliska 844.446, Radomska 728 853, Kielecka 706.860, Siedlecka 681 899, Suwalcka 655.029, Płocka 612.322, Łomżyńska 611.798, miasto Warszawa 445.770.

Według płci ludność składa się z 4,049.823 mężczyzn i 4 205 265 kobiet.

Według wyznania, na podstawie źródeł urzędowych, ludność składała się z 6,222.975 katolików, 1.176 155 starozakonnych, 448 285 ewangelików, 404 228 prawosławnych, jednowierców i starowierców, oraz 3444 menonitów, mahometan, Cyganów i t. d. Ludność katolicka stanowiła 75_{38}%, ogółu, starozakonna 14_{25}%, ewangelicka 5_{43}%, prawosławna 4_{90}%, inna $0_{,04}$%.

Jeżeli 2216 mil geograficznych kwadratowych przyjmiemy jako obszar Królestwa, na jedną milę kwadratową wypadało średnio 3725 mieszkańców.

W porównaniu z rokiem 1816, czyli przez lat siedmdziesiąt dwa, ludność Królestwa Polskiego wzrosła o 5,538.801 dusz.

W porównaniu z rokiem 1858, czyli prez lat trzydzieści, ludność Królestwa Polskiego wzrosła o 3 464.709 głów. W owym roku 1858, podług źródeł urzędowych, ludność Królestwa wynosiła 4 790.379, mianowicie 3 687.492 katolików, 589.683 starozakonnych, 282 872 ewangelików, 219.557 greko-unitów, 8710 prawosławnych, jednowierców i starowierców, 2005 wyznawców innych religij.

W porównaniu z rokiem 1887 ludność Królestwa wzrosła o 150 708 dusz, mianowicie o 84.055 mężczyzn i 66 653 kobiet. Wzrost ludności w guberuji Lubelskiej wyniósł 25.200 głów, w Warszawskiej 17 808, w Radomskiej 17.250, w Łomżyńskiej 17.075, w Piotrkowskiej 16.758, w Suwalskiej 16 589, w Kieleckiej 14.532, w Siedleckiej 10.053, w Płockiej 7358, w Kaliskiej 7129, w mieście Warszawie 956. W ogóle liczba katolików wzrosła o 109.475, prawosławnych o 16.005, starozakonnych o 15.658, ewangelików o 8609, wyznawców innych religij o 961.

Prokuratorja skarbu.

Niedawno temu zanotowaliśmy, że siły galicyjskiej prokuratorji skarbu zostały zwiększone skutkiem utworzenia kilku posad, które wejdą w życie z dniem 1 stycznia 1890, i zaznaczyliśmy, że nadarza się ludziom młodym, dążącym do nabycia fachowego wykształcenia prawniczego, dobra sposobność, gdyż służba w prokuratorji skarbu otwiera obecnie pewne widoki. Otóż sprawa ta dziś wymaga znowu pewnego wyjaśnienia. Z początkiem bieżącego roku pojawiły się w dziennikach artykuły, przedstawiające opłakane stosunki galicyjskiej prokuratorji skarbu. Od tego czasu wszystko się tylko pod tym względem pogorszyło. Kilku urzędników opuściło ten urząd, nie widząc przy wygórowanych wymaganiach żadnej dla siebie przyszłości, a ztąd powstała dotkliwa luka w obec już i tak wielce niedostatecznej liczby personalu.

Nie dość atoli na tem. Praca się zwiększyła. Objęcie kolei czerniowieckiej w zarząd państwa przysporzyło prokuratorji prawne zastępstwo tejże kolei — a sprawa wykupna propinacji niemal zalała prokuratorję gdyż da jej kilkanaście tysięcy podań do załatwienia. Co do każdych bowiem niemal dóbr będzie prokuratorja skarbu zapytywaną, czy to w charakterze wierzyciela z tytułu kapitałów kościelnych i stypendyjnych, należytości skarbowych, podatków i w ogóle przeróżnych praw rozlicznych funduszów prawnemu zastępstwu prokuratorji skarbu podlegających, czy też w charakterze właściciela.

Otóż dość powiedzieć, że prokuratorji skarbu dla tych nowych agend nie dodano — jak zwykle, gdy jej przysparzano nowe agendy — a n i j e d n e j s i ł y i nowe te agendy zastały ją wśród znacznych zaległości. Oprócz zaś jednego biura w Krakowie, które funguje jako ekspozytura dla okręgu dawnego Księstwa Krakowskiego, lwowska prokuratorja skarbu nie ma na prowincji żadnego biura.

Prokuratorja nadto jest obecnie literalnie zawaloną sprawami propinacyjnemi.

Stan więc jest nieznośnym, a gromadzenie się coraz większych restancyj nieustannem. Co się zaś tyczy pomnożenia sił, to naprzód nie zanosi się wcale na to, aby przyzwolone nowe posady tak rychło zostały rzeczywiście obsadzone, powtóre, pomnożenie nie jest bynajmniej dostatecznem, nadto zaś i tę okoliczność należy wziąć pod uwagę, że prawdopodobnie, skoro nowe posady zostaną obsadzone, odpadną referenci pomocniczy, którzy obecnie fungują.

Aby wyrobiły się potrzebne nowe siły do tych czynności, potrzeba pewnego czasu, zaś od kilku lat wiele posad koncypjentów, dla braku zgłaszających się, nie jest obsadzonych, — co najważniejsza więc, że teraz właśnie, kiedy propinacja spadła na prokuratorję skarbu, nie ma ona sił potrzebnych. Stan rzeczy więc jest taki, że p r o k u r a t o r j a s k a r b u z a r a z t e r a z w y m a g a k o n i e c z n e j p o m o c y i nie może wyczekiwać na pomnożenie sił, dopiero kiedyś nastąpić mające. Celem więc natychmiastowego przysporzenia sił prokuratorji skarbu, byłoby wskazanem zaraz przyjąć przynajmniej na czas naglącej potrzeby jeszcze kilku referentów pomocniczych.

W końcu co do widoków w prokuratorji skarbu, to takowe, mimo wspomnianego powiększenia liczby posad, są bardzo problematyczne.

Gdy w każdej innej dykasterji, n. p. w sądzie, każdy przeciętny urzędnik ze średniemi zdolnościami, może liczyć na to, że się dosłuży posady starszego radzcy, — w prokuratorji skarbu karjera otwarta raptem aż do posady radcy, których liczba w prokuratorji jest *ad minimum* ograniczona.

Przy takiem wzmożeniu agend, jakie nastąpiło z biegiem czasu, należałoby także powiększyć liczbę posad przynajmniej o jednę starszego radcy. Dość przytoczyć okoliczność, że w ręku prezesa prokuratorji skarbu i dotychczasowego jednego starszego radcy spoczywa aprobacja przeszło pięćdziesięciu tysięcy referatów, a aprobacja referatów prokuratorji skarbu jest mozolną, choćby dlatego, że wymaga czytania sporych fascykułów. Od dawna tedy zachodzi rzeczywista potrzeba ustanowienia przynajmniej jeszcze jednego starszego radcy.

Kandydaci dla żartu.

W dnie uroczystości trójkolorowej, w epoce przedwyborczej staje się Paryż — pstrym tęczowym, wszechbarwnym. Opanowują go całkowicie afisze: żółte, zielone, niebieskie, amarantowe, fioletowe, białe, pomarańczowe, szare, czekoladowe, migdałowe, kawowe i mleczne. Kształty i rozmiary ich są przeróżne: kwadratowe lub podłużne, wąziutkie lub szerokie, dwudziesto lub dwieście calowe. Co do kierunku taż sama rozmaitość: prostopadłe i równolegle, strzelające, ukośnie, w górę lub pochyło zwieszające się ku dołowi. Dolne piętro domów nie wystarcza im; murów, sztachet, słupów i drzew im nie dość; — weszły więc na drugie piętra, pną się ku trzecim, oblepiły posągi i pomniki, trybunały i urzędy, kościoły i bożnice. Nikt nie śmie się opierać temu napadowi, bo to są odezwy do wszechpana Francji — do narodu.

Właściciele więc nieruchomości muszą patrzeć spokojnie jak naklejacze pstrzą im ściany tą bibułą i żżymać się, że manifest n. p. radykalisty cieszy się gościnnością w jego domostwie, gdy on sam jest wstecznikiem lub przeciwnie. Prawo bowiem zabrania właścicielom nieruchomości sprzeciwiać się naklejaniu nazwisk kandydatów, ich manifestów, i odezw komitetów wyborczych.

Z tego korzystają nietylko politycy zamierzający istotnie ubiegać się o mandaty i posłować, ale ludzie z góry przekonani o porażce i wyzyskujący afisze polityczne jako reklamę dla swych spraw prywatnych.

Lekarze, adwokaci, notarjusze starają się stworzyć sobie w ten sposób lub powiększyć klientelę. Przemysłowcy obznajamiają publiczność ze swem imieniem, przez co zakłady ich i handle stają się powszechnie znanemi. Dowcipnymi są kandydujący wyłącznie dla żartu. Tak naprzykład eks-malarz, obecnie dzierżawca knajpy literacko - artystycznej pod godłem „kota czarnego“ na Montmartre, pan Robert Salis, błaga wyborców tego przedmieścia o powierzenie mu reprezentacji w izbie, obiecując gorliwe staranie o „séparation entière et complette de Montmartre de Paris et erection de notre cher fabourg en ville souveraine et indépendante“.

Hr. de Neville, współpracownik pism humorystycznych, chodzi po mieście uzbrojony w wielki kałamarz i pęk piór gęsich i zatrzymując się przed afiszami, pisze na ich marginesie następujący czterowiersz:

> Les candidats, heure presente,
> Ont la nature du melon,
> On peut en essayer cinquante
> Avant d'en trouver un bon.

(Kandydaci, w dobie obecnej, podobni są do melonów. Można spróbować ich z pięćdziesiąt, zanim znajdzie się jeden dobry.)

I wyborcy wesoło śmieją się, czytając tę poezję okolicznościową, w której jest wiele prawdy, bo z 1658 zdeklarowanych już kandydatur zaiste mniej niż pięćdziesiąta część kwalifikuje się do przyzwoitego posłowania.

Z wesołym też śmiechem przyjął Paryż wiadomość o zamiarze trzech białogłów zbierania głosów na swoją korzyść. Panie: Astié de Valsayre, Saint Hilaire i Potonié, oświadczyły, że są kandydatkami na deputatki i proszą wszystkich szczerych zwolenników prawdziwego postępu o głosowanie na siebie, ażeby oddać w ten sposób hołd należny wielkiej idei równouprawnienia politycznego płci biernej z płcią czynną. Z kandydatek tych, dwie drugie, wcale nie są znane szerszym kołom publiczności paryzkiej. Pani de Volsayre stała się przed kilku laty słynną z kampanji namiętnej na trybunie zgromadzeń publicznych i w biurach komisarzy rewirowych — o prawo noszenia... spodni zamiast spodnicy.

Kodeks policyjny francuski pozwala kobietom używania stroju męzkiego na ulicy i w miejscach publicznych tylko podczas ostatków karnawałowych i w środpoście (mi careme). Otóż pani de Volsayre, poczytując postanowienie to za gwałt godności i wolności niewieściej, uważając nadto, że suknie męzkie i wygodniejsze są i piękniejsze (!) od niewieścich — wygłosiła kilkanaście filipik na ten wdzięczny temat i pragnąc własnym czynem zaprotestować przeciw monstrualnemu przymusowi do spodniczki — zjawiła się na bulwarach w obcisłych spodniach, króciuchnym żakiecie i wysokim cylindrze. Schwytana przez sierżanta i zaprowadzona do komisarza a następnie postawiona przed sąd policji poprawczej, broniła się tam wymownie, lecz została skazaną na grzywnę, co powtórzyło się parę razy w zwiększonej dozie.

Program owych trzech kandydatek jest krótki i węzłowaty: Zniesienie małżeństwa, powszechna ekspropriacja, zmiana państwa, wolny związek gmin.

Excuzes du peu!

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarz przybył z Kisberu do Gedöllö.

Nekrologja. Dnia 14. bm. zmarł w posiadłości swej w Hadersdorf bar. Karol G e r i n g e r d'O e d e n b e r g, tajny radcy i kierownik byłej rady stanu.

Kalendarz. Czwartek (19): Januarjusza m. — Wschód słońca o godzinie 5 min. 49, zachód o godzinie 5. min. 57.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Dyrekcja skarbu mianowała Edwarda Windakiewicza, asystenta salinarnego w Wieliczce, koncepistą skarbowym dla spraw salinarnych.

Rada szkolna krajowa zamianowała: Jana Turskiego, stałym nauczycielem młodszym szkoły etatowej 2-klasowej w Mikulińcach; Marcelego Ciska w Słocinie, stałym nauczycielem młodszym kierującym szkołą filjalną w Złotej; Zofję Gruszecką, stałą nauczycielką kierującą szkoły etatowej żeńskiej w Podhajcach i Amelję Marję Milkównę, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Trzcieńcu.

Nadanie prezenty. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *reg. coll.* w Uliczném, ks. Emilowi Hornickiemu, gr. kat. proboszczowi w Baryczu.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 5·7°C., najwyższa + 7·4 C., najniższa + 3·3°C. w nocy. Przez całą dobę padał deszcz.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o niepewnym kierunku, średnia temperatura doby bez zmiany, niebo zachmurzone, a powietrze wilgotne; deszcz.

Tenor nie przyjedzie! *Kurjer Warszawski* donosi: Towarzystwo p. Kościeleckiego wyjechało dzisiaj do Łodzi, gdzie jutro rozpoczyna sezon zimowy operetką „Pierścień rodzinny,“ w której rolę Gilletty objęła p. Zimajerowa, zaproszona do Łodzi na gościnne występy. S y m p a t y c z n y t e n o r, p. O l s z e w s k i, k t ó r y p o d p i s a ł k o n t r a k t z d y r e k c j ą t e a t r u l w o w s k i e g o, w o s t a t n i e j c h w i l i z d e c y d o w a ł s i ę p r z y j ą ć w a r u n k i p. K o ś c i e l e c k i e g o i z a m i a s t d o L w o w a w y j e c h a ł d o Ł o d z i.

Solitery u ptactwa. Jeden z naszych prenumeratorów p. K. komunikuje nam: W dubelcie (bekasie) ubitym d. 12. bm. na błotach w Romanówce, znalazłem 7 sztuk soliterów (tasiemca) w około kiszek i w okolicy płuc. Jeden z tychże ma do 8 ctm. długości. Dubelt był pomimo tych pasożytów, całkiem tłuszczem oblany. Solitery przechowałem w spirytusie.

Wezwanie. Według programu, nadesłanego przez komendę uzupełniającą 30. pułku piechoty mają się zgromadzić d o t e g o r o c z n e j k o n t r o l i, (z wyjątkiem tych, którzy tego roku w czynnej służbie zostawali) wszyscy w obrębie miasta Lwowa przebywający u r l o p n i c y, r e z e r w i ś c i, r ó w n i e t e ż z a p a s o w i r e z e r w i ś c i, w m i e s i ą c u p a ź d z i e r n i k u 1889, a to w porządku ogłoszonym plakatami.

Magistrat wzywa interesowanych, by się w dniu, który na nich przypadnie, z u d e r z e n i e m g o d z i n y 9. r a n o n a t u t e j s z e j c y t a d e l i, zaopatrzeni w paszporta wojskowe, stawili. — Kto głównej kontroli nie odbył, ma b e z w a r u n k o w o się stawić do kontroli dodatkowej odbyć się mającej dnia 15. i 16. listopada 1889 w tem samem miejscu i usprawiedliwić przytem niestawienie się do głównej kontroli, w przeciwnym bowiem razie w myśl istniejących przepisów przez władzę wojskową do surowej odpowiedzialności pociągniętym będzie.

Obywatelstwo honorowe. Rada gminna miasta Zbaraża nadała, Jerzemu hr. Dunin Borkowskiemu, posłowi do rady państwa, w uznaniu jego zasług i dzielnej obrony interesów miasta, obywatelstwo honorowe.

Restauracja katedry na Wawelu. Z polecenia ks. biskupa Dunajewskiego, architekt p. Odrzywolski, wypracował już szczegółowe plany i przedłożył kosztorysy. Koszta restauracji obliczone są na sumę 300 000 złr. — stosunkowo dosyć niską — i zebrane zostaną bądź drogą składek, bądź też przez wypuszczenie losów, podobnie jak np. przy restauracji katedry w Peszcie. Spodziewać się należy, że sprawą tą zajmie się gorąco szerszy ogół i poparciem swem przyczyni się do jak najszybszego przeprowadzenia zamierzonego dzieła.

Zapisy na oświatę ludową izraelitów w Galicji zachodniej przez barona Hirsza poczynione, mają wejść w życie z wiosną roku przyszłego. W tym celu bawił w Krakowie przez dni 7 sekretarz i pełnomocnik barona Hirsza, dr. Sée z Paryża i znosił się kilkakrotnie z członkami kuratorjum, pp. prof. dr. Rosenblatem, adwokatem dr. Horowitzem i radcą miejskim Przeworskim. Dr. Sée bawi obecnie w tej samej sprawie we Lwowie.

Samobójstwo za pomocą dynamitu. Ignacy Kudła, podmajstrzy murarski, z Krowodrzy, lat 29 liczący, bezżenny, odebrał sobie życie w Krakowie wystrzałem z naboju dynamitowego, używanego do rozsadzania skał, który włożył do lewej kieszonki w kamizelce i zapalił. Rozerwane części ciała Kudły, które rozniesione zostały na kilkadziesiąt kroków, przeniesione zostały do zakładu medycyny sądowej. Powód samobójstwa niewiadomy. Kudła był robotnikiem pracowitym i oszczędnym, bo w Kasie oszczędności umieścił około 200 złr.

Za ostatnie pożyczki rosyjskie otrzymali od cara: Baron Alfons Rotschild i Bleichröder w Berlinie order św. Anny pierwszej klasy, a br. Gustaw Rotschild order św. Stanisława pierwszej klasy.

Szach odroczył swój przyjazd do Teheranu o 6 tygodni, gdyż w pobliżu zachodniej granicy Persji wybuchła cholera.

Woda kolońska jako trunek. Czasopismo *Neurologisches Centralblatt* podaje następującą ciekawą notatkę: „Raptowny wzrost użycia wody kolońskiej za trunek, zwłaszcza w wielkich miastach Europy i Stanach Zjednoczonych, zwrócił na siebie uwagę przyjaciół wstrzemięźliwości. Wyróżniają się w tym kierunku przeważnie damy z lepszego towarzystwa, często zażywające tego środka „uśmierzającego“. Woda kolońska składa się z czyszczonego spirytusu i małej domieszki olejków eterycznych, a jako trunek ma za sobą tę wygodę, że można zawsze i wszędzie nabyć bez żenady i nawet nosić przy sobie, do czego żadna inna wódka się nie nadaje. „Kolonistki“ rozpoczynają zwykle od „kilku kropli“ i stopniowo, zwiększając dozę, dochodzą do perfekcji, która na miano pijaństwa sprawiedliwie zasługuje.“

Apetyt cara. Ze szczegółów pobytu cara w Danji dowiadujemy się, że car cieszy się najlepszem zdrowiem, a apetytem wcale niezłym. O godzinie 9. rano zjada pierwsze śniadanie, składające się z szynki, jaj na miękko, rostbefu i omletu. Potem przechadza się po ogrodzie w towarzystwie swego wielkiego psa i o godzinie 11. zasiada do drugiego śniadania, przy którem zjada przedewszystkiem rosół z kury z trzema wbitemi żółtkami z jaj, które znoszą kury przywiezione z carem z Rosji, a znoszą je pod kontrolą służby carskiej. Po rosole następuje kotlet, potem kurczęta na zimno, dziczyzna, ryba, którą sam car ułowić raczy, jarzyna, ciasteczka pieczone pod osobistym nadzorem duńskiej księżniczki Waldemarowej, ser, winogrona, a na zakończenie dwie lub trzy filiżanek czarnej kawy, której jest wielkim amatorem. Zjadłszy to skromne śniadanko o w pół do 12, nie je car już nic aż do godziny 2, kiedy znów spożywa talerz ryżu z mlekiem. Po tej przekąsce pości car aż do objadu, który podają o godzinie 6. Składa się on z długiego szeregu potraw, przysmaków i win. Potem następuje kawa czarna z likierami, konfitury, owoce, cygara... i tak trwa do kolacyjki o godzinie 9. Przed udaniem się na spoczynek car pije jeszcze herbatę.

Choroba drobiu. W okolicach Warszawy, pośród kur zwłaszcza, pojawiła się jakaś choroba, uwydatniająca się dużemi guzami na nogach, które powodują silną niemoc, oraz gorączkę, poczem następuje śmierć. Skutecznym pono, według dowodzeń doświadczonych hodowców, środkiem przeciw tej chorobie ma być kataplazmowanie guzów, a gdy zbiorą, przecinanie, przyczem drób w czasie niemocy żywiony być winien gotowanem lub parzonem jadłem.

Zbrodnia. Donoszą z Kijowa: Niedawno nieznani dotąd zbrodniarze napadli na karczmę we wsi P., odległej od Białej Cerkwi o 5 wiorst, a zajmowanej przez zamożnego arendarza. Napastnicy, wszystkie drzwi mocno zamknąwszy, karczmę z kilku stron podpalili. Arendarz przebudzony swędem, wyskoczył przez okno i spostrzegłszy, co się dzieje, chciał ratować dzieci. Powrócił więc tą samą drogą do izby — ale do łóżek dzieci dotrzeć już nie mógł. Mocno oparzony zaledwie zdołał wyskoczyć ponownie przez okno i uratować własne życie. Dwie córki arendarza i syn uczeń gimnazjum w Białej Cerkwi, zginęli w płomieniach.

W drodze rozporządzenia. Trzeba było aż rozporządzenia władzy administracyjnej, aby powstrzymać nadmiar wdzięczności aktorskiej, która w najniewłaściwszych wybuchając momentach, narażała publiczność na dodatkowe efekty. Nie pomogły upominania prasy, aktorzy drezdeńscy po każdym oklasku wychodzili na scenę, kłaniając się i dziękując publiczności za doznane uznanie. Kres temu położyła jeneralna dyrekcja teatru dworskiego w Dreznie, wydając rozporządzenie, na mocy którego nie wolno odtąd artystom w czasie wywoływania ich w międzyaktach odbierać od publiczności wieńców, koszów z kwiatami i innych podobnych oznak uwielbienia. Wyjątek uczyniono tylko dla bukietów „nieznacznej wielkości“. Zakaz wychodzenia na scenę w celu podzięki za oklaski już dawniej wydano dla artystów opery; aktorów, grających w wodewilach i baletu, postanowienie to nie obowiązywało.

Szybkie pociągi. W Ameryce starają się obecnie bardzo pilnie o znaczne przyspieszenie biegu pociągów. Dotąd starano się jedynie o to, aby bez zbytniego pospiechu módz przewieźć jak największą liczbę podróżnych. System ten zmieniono, gdyż publiczności tamtejszej zależy na tem, aby jak najprędzej odbierać pocztę. Czynią tam więc obecnie próby przyspieszenia biegu pociągów. Niedawno pociąg, składający się tylko z pięciu wagonów, ważących 438.500 funtów, przebył przestrzeń 148·3 mil angielskich w przeciągu dwu godzin 59 minut, w co wliczono także i przystanki. Pociąg był w biegu właściwie tylko 158 minut, to znaczy, że średnio przebywał 56·3 mil angielskich na godzinę. Najszybszą podróż odbył niedawno pociąg na przestrzeni Fort Wayne a Chicago. Jechał on z szybkością 71 mil na godzinę.

Także wybawca. W tych dniach pewien żebrak paryski zbliżył się do oficera z prośbą o jałmużnę, a przyjrzawszy się mu bliżej, spytał: — Szanowny pan mnie nie poznaje? — Nie, nie przypominam sobie, bym ciebie kiedykolwiek widział.

— A przecież przed laty dziewiętnastu ocaliłeś mi pan życie, za co zawsze będę panu wdzięczny. — Ja tobie życie? — Tak, łaskawy panie, służyłem w pańskiej kompanji i kiedy w bitwie pod Sedanem zacząłeś pan uciekać, ja pierwszy poszedłem za pańskim przykładem — i w ten sposób zostałem ocalony.

Żebracy w Rosji. *Graždanin* donosi, że komisja rządowa, ustanowiona przed kilku laty, dla zbadania sprawy opieki nad żebrakami, przedstawiła w tych dniach dane zebrane z 54 gubernij i 8 miast. Z danych tych okazuje się, że w Rosji znajduje się ogółem 293 445 żebraków. Pomiędzy nimi należy do szlachty 3235, do stanu duchownego 3491, do kupców 20, małomieszczan 43.434, włościan 181 932, rezerwistów 11.345, do innych stanów 35.039. Najwięcej żebraków znajduje się w Moskwie, bo 26.000, najmniej w Sewastopolu, bo tam nie ma ich wcale. Najwięcej żebraków znajduje się następnie w gubernjach lifländzkiej 16 000, kurlandzkiej i moskiewskiej po 15 000, w warszawskiej 14.000, w niżnonowgorodzkiej i wiackiej po 10 000. Najwięcej żebraków, pochodzących ze szlachty, posiada Moskwa. *Graždanin* przypuszcza, że dane, zebrane przez ową komisję, nie mogą być autentyczne i że śmiało przypuścić można, iż w Rosji jest pół miljona żebraków.

Dowcip Waszyngtona. Twórca Stanów Zjednoczonych był zawsze nader poważnym i jak opowiadają, tylko raz jeden pozwolił sobie na dowcip, a było to na pierwszym kongresie Stanów. W czasie obrad nad sprawą utworzenia armji związkowej, ktoś podał wniosek, aby armja nie liczyła nigdy nad 3000 żołnierzy.

— Dobrze — odparł Waszyngton — ale ja podaję wniosek pod uchwałę kongresu, aby nieprzyjacielowi, któryby miał żołnierzy więcej niż 2000, wstęp w granice naszego kraju na wypadek wojny był zabroniony.

Członkowie kongresu wybuchnęli śmiechem i pierwszy wniosek odrzucili.

Historja amerykańska. W parku Sheffield nad jeziorem Michigan odbywa się zabawa publiczna, podczas której krąży Włoch z balonikami, trzymając je na sznurku. W natłoku wyrywają mu sznurek, który pętlicą zaczepia pod ramiona 2-letnie dziecko, trzymane przez niańkę na ręku. Balony unoszą dziecinę, a sensacja ogarnia widzów. Uniesione między gałęzie, dziecko chwyta rączkami gałąź, zmuszając balony do postoju, a jeden z młodych ludzi wchodzi na drzewo, aby uwolnić malca. Zanim zdążył dojść do miejsca, dziecię puszcza gałąź i jedzie dalej ponad jezioro. Wtedy jakiś dzielny strzelec siada w łódź, strzela do kilku z rzędu balonów, a dziurawiąc je, zmniejsza siłę fatalnego motoru. Pozostałe wraz ze swym ładunkiem zaczynają opadać, a dzielny strzelec chwyta spadające dziecko na ręce. Prawdziwy ten wypadek z poręczeniem autentyczności podają w korespondencji z Chicago dzienniki nowojorskie. *Honny soit, qui mal y pense.*

Raj dla kaznodziejów. Istnym rajem dla kaznodziejów w Ameryce jest parafja św. Trójcy w Nowym Jorku. Główny pastor, dr. Morgan Dix, pobiera pensji rocznej 12 000 dolarów. Wysokość tej pensji oznaczać ma właściwie sam pastor, stosownie do swoich potrzeb, otrzymuje bowiem tyle, ile zażąda. Od czasu powstania starej gminy św. Trójcy w roku 1697 aż do czasów obecnych gmina ta była zawsze w modzie. Organizacja jej była ciężkim ciosem dla kaznodziejów dawnego holenderskiego kościoła reformowanego, którego członkowie przenieśli się tłumnie do nowej gminy wyznaniowej, ponieważ w niej wszystko było urządzone tak dobrze po angielsku. Był to pierwszy wypadek anglomanji w Ameryce. Mała farma, którą podówczas nowa gmina otrzymała od angielskiego rządu kolonjalnego, tworzy obecnie najbogatszą dzielnicę Nowego Jorku. Posiadłość gminy św. Trójcy oceniają na 140 miljonów dolarów. Główny kaznodzieja mieszka bezpłatnie we wspaniałym domu, jest ulubieńcem arystokracji finansowej, a bożyszczem protestanckich dewotek. Cenne podarki i podróże do Europy „dla wypoczynku“ uprzyjemniają mu życie. W lecie, kiedy wszyscy „wierni“ wyjeżdżają na wilegiaturę, p. pastor może swobodnie zamknąć kościół, ale opiekę nad nim powierzyć pomocnikom, z których każdy pobiera 6000 dolarów płacy rocznej.

Monte Carlo. Z okoliczności śmierci księcia Monaco godzi się przypomnieć, że nazwa Monte Carlo nadana została miejscowości, gdzie zbudowano słynny dom gry, na cześć tego właśnie księcia, Karola III. On to zawarł z Blanc'iem słynny kontrakt, na którym opiera się obecnie egzystencja domu gry i zarazem samego udzielnego księstwa. Po zawarciu bowiem wspomnianego kontraktu Karol III. zniósł w swem państwie wszelkie podatki, zaległe umorzył, a budżet kraju oparł wyłącznie na opłacie pobieranej od dzierżawcy Monte Carlo. I dobrze było z tem zarówno księciu, jak panu Blanc, jak równie zwolnionym od wszelkich ciężarów skarbowych poddanym jego książęcej mości. Po następcy księcia Karola III. spodziewają się podobno zniesienia jaskini w Monte Carlo. Jeśli nadzieja ta sprawdzi się, Monaco przestanie może być jedynem w świecie państwem wolnem od podatków, lecz zarazem przestanie też być przytułkiem zbrodniczego hazardu. Przed dziesięciu mniej więcej laty ruch agitacyjny, skierowany przeciw jaskini gry w Monte Carlo, był wiele ożywiony. Utworzył się był komitet międzynarodowy, który udał się pod protekcję wszechmocnego Bismarka, lecz niewiele wskórał. Z Berlina wprawdzie dano *Wink* w duchu żądania komitetu, lecz naczelny wódz armji, złożonej z 265 żołnierzy, pozwolił sobie wprost ignorować życzenia mocarza, imponującego całemu światu. Próba interwencji angielskiej doznała później tego samego losu.

Kościół archikatedralny obrz. łac. we Lwowie, otrzyma niebawem nową posadzkę marmurową. Specjalna komisja, złożona z kanoników kapituły obrz. łac. zwidziła piękną farę Żółkiewską, w której posadzka jest już wyłożoną marmurem i postanowiła w ten sam sposób upiększyć naszą wspaniałą świątynię. Postanowiono, że cała posadzka katedry będzie wyłożoną białym marmurem belgijskim. Wszystkie ściany wewnątrz świątyni, wyłożone zostaną także marmurem do pewnej wysokości. Istnieje nadto zamiar zastąpienia ołtarza drewnianego w kaplicy Przenajśw. Sakramentu nowym ołtarzem z kamienia. Jest to w całej świątyni jedyny ołtarz z drzewa, na którym ząb czasu wyrył już swoje ślady.

Karygodny żart. Onegdaj przed 10. godziną wieczorem goście w restauracji Jürgensa pod l. 17 przy ulicy Krakowskiej, zostali przerażeni silną detonacją w podwórzu. W skutek eksplozji jakiejś materji wybuchowej popękały wszystkie szyby w oknie restauracji. Kilku lokatorów w kamienicy widziało, jak ktoś z drugiego piętra rzucił na podwórze jakiś przedmiot zapalony, który padł pod okno. Po eksplozji znaleziono na miejscu pod oknem resztki nadpalonej gazety.

Rozbiegany koń. Wczoraj po południu ul. Karola Ludwika pędził spłoszony koń dorożkarski (l. 8), wlokąc za sobą karetkę, z której koła pospadały. Tylko z wielką trudnością zdołano rozbrykanego rumaka poskromić. Obeszło się na szczęście bez wypadku nieszczęśliwego.

Pchnięcie nożem. Alter Roth w sprzeczce przebił wczoraj nożem Jakóba Kirschena, zamieszkałego przy ul. Słonecznej l. 14. Kirschen odniósł dwie rany w głowę i jest niebezpiecznie chory. Rotha aresztowano.

Śmiałą kradzież popełnioną została u pp. G. przy ul. Kościuszki l. 5. Niewiadomy sprawca skradł z przedpokoju suknie i pościel tamże złożone.

Sensacyjna pogłoska obiegała wczoraj rano we Lwowie. Opowiadano, że na ul. św. Michała jakiś czeladnik piekarski otruł swojego „kolegę“. Policja zbadała następnie, że rzeczywiście zachorował nagle Jan Szaszkiewicz, tenże jednak nie został otruty, jeno napił się zepsutego soku „grenadyna“.

Z kieszeni płaszcza skradziono wczoraj pannie Jadwidze Ch. pugilares z kwotą 40 zł.

Krwawa bójka. Marja Rutkowska zarobnica pracująca przy budowie domu przy ulicy Ossolińskich uderzyła Małgorzatę Górską drągiem żelaznym w głowę w ten sposób, iż ta bez przytomności, ciężko ranna musiała być odwiezioną na inspekcję policyjną.

Proch bezdymny, używany w czasie manewrów, odbytych pod Berlinem na cześć cesarza austrjackiego wynaleziony został przez Küstera, dyrektora fabryki bronie w Szpandawie. Niemieckie koła fachowe, przypisując prochowi bezdymnemu wielkie zalety, zaznaczają, iż nowy wynalazek nie jest należycie wypróbowany. W każdym razie, jeżeli proch ów wejdzie w użycie, nastąpi gruntowny przewrót w sztuce wojennej. Artylerja, krępowana dziś w strzelaniu przez kłęby dymu, wytwarzane przez proch zwyczajny, miałaby w przyszłości przez użycie prochu bezdymnego decydujący wpływ na przebieg bitew. Jednocześnie użytkowanie kawalerji w bitwach stałoby się wprost niemożliwe, w skutek czego konnica musiałaby być z wojska wykluczona. Proch bezdymny — według prób, czynionych we Francji, powiększa siłę rzutu przy mniejszej wadze naboju. Tak n. p. 1 kilogram nowego prochu pod względem skuteczności odpowiada 1·5 kilograma prochu dotychczas używanego. Prócz tego nowy proch zapewnia o wiele znaczniejszą siłę początkową pocisku.

Wieczór recytacyjny p. Armanda Dutertre, artysty paryskiego. Odecnu, nie odbędzie się dziś, jak pierwotnie zapowiedziano, lecz w piątek w sali kasynowej o godz. 8. P. Dutertre wypowie kilka utworów największych poetów francuskich, jak V. Hugo, Copéeo i innych — nadto po polsku „Redutę Ordona." W części muzycznej wieczoru wezmą udział pp. Wolsthal, Neuhauser i Jerzyna. Bilety są do nabycia w księgarniach pp. Gubrynowicza, Seyfartha i Czajkowskiego.

Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* nabywać mogą kalendarz humorystyczny pod tytułem: „Ilustrowany Noworocznik Śmigusa" za zniżoną cenę 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową) w Administracji pisma naszego.

W zakładzie wyższym wychowawczo-naukowym Kamili Poh (dawniej Felicji z Wasilewskich Boberskiej), odbywają się codziennie wpisy na rok szkolny 1889/90 od godz. 11. przed południem do godz. 5. po południu, w pomieszkaniu przy ul. Akademickiej l. 8, II. piętro. Kurs nauk rozpoczął się z dniem 7. września.

Szkoła muzyki znanej zaszczytnie w naszem mieście p. Michaliny Ostrowskiej, przeniesioną została pod l. 30 rynek.

Wydział powiatowy w Zaleszczykach nabył w towarzystwie im. St. Staszica 50 książeczek „Moskwa wobec Unji i Polski"; Towarzystwo zaś zaliczkowe w Jarosławiu, nadesłało zasiłek w kwocie 5 złr.

Za powyższe poparcie wydawnictwa, wydział składa serdeczne podziękowanie.

Marceli Harasymowicz, artysta-malarz we Lwowie, otwiera z dniem 1. października br. kurs nauki rysunków i malowania dla kobiet. Nauka podzielona będzie na dwa kursa. Kurs pierwszy obejmować będzie: rysowanie i malowanie głów i figur z antyków i żywej natury, kurs drugi: rysowanie i malowanie kwiatów i olejno krajobrazów, kwiatów itd. Zgłoszenia przyjmuje od dnia 20. bm. od 2. do 6. godziny po południu ulica Jagiellońska l. 12 II. piętro.

Bawidama.

(Z okazji rozpoczynających się rautów.)

Miejsce: drugie piętro dwupiętrowego domu. Mieszkanie p. radcy Kipieckiego. Czas: godzina 9. wieczorem. Odbywa się zebranie, jak powiadają we Lwowie, towarzyskie. W ciasnym saloniku siedzi tuzin mam i ojców, jako też tuzin kandydatek na małżonki i tyluż kandydatów na męża. Starzy i młodzi opowiadają sobie nudne rzeczy nawzajem, lub też nie mówią. Główną osią, około której toczy się rozmowa, jest — „jak się pan bawi; jak się pani bawi?" Na co z reguły, jeżli pytającym jest gospodarz, gospodyni, syn lub córka gospodarstwa, odpowiada się „znakomicie", jeżeli osoba neutralna, mówi się: „szalone nudy". Zabawa idzie jak z kamienia. Jedni przerażonym wzrokiem spoglądają na fortepian, ozdobiony w dwie świece, prosząc tak ponuro, jakby były wyrazem usposobienia uczestników rautu,—inni to powstają, to wyciągają się na fotelu,—inni wreszcie, którzy już wszystkie te manipulacje odbyli, wprost ziewają. Panuje milczenie. Brakuje elementu ożywczego, brakuje pana Kajcia...

— Czy pan Kajetan nie przyjdzie dzisiaj? — rzuca pytanie któś z gości i naraz wszyscy, jakby na komendę, radzi ze sposobności przerwania milczenia, powtarzają je chórem.

Gospodyni domu jest o tem poinformowana.

— A, oczywiście przyjdzie — odpowiada — naturalnie, bez pana Kajcia nic by nie było; nie mogę tylko wcześnie przybyć. Zapewne przygotowuje dla nas jakieś nowe rzeczy. Ilekroć go widzę, uśmieję się zawsze do syta.

I zaczyna całe towarzystwo opowiadać sobie tysiączne dowcipy p. Kajcia, znane tak dokładnie jak zagadka o kiju i niciach.

Kto jest pan Kajcio? Jest on bawidamą. Czem zajmuje się zatem? Wszystkiem. Gdzie go tylko spotkać, przychodzi uśmiechnięty, rozradowany i darzy gości całą wiedzą, co prawda nie zbyt ciężko zdobytą, a panie mówią o nim, dodając: „bawił nas wybornie, rozśmieszył jak nikt inny."

Rozmaity jest sposób, w jaki bawidama wykonuje swoje *métier*. Opowiada anegdotki, gra na fortepianie, śpiewa kuplety, a nierzadko wszystkie trzy „fachy" połączy z sobą „w harmonijną, piękną całość." W życiu społecznem może być zarówno urzędnikiem banku, jak i politycznym, kandydatem notarjalnym, jak i komisantem lub — synem swego ojca; nigdy atoli nie należy do personalu teatralnego, chociaż cały świat mu mówi: „Jesteś pan urodzonym komikiem, musisz pan wstąpić do teatru." On jednak nie wstępuje do teatru — ale na swoją sztukę oddaje na usługi towarzystwa i sumiennie zapracowuje na każdą filiżankę herbaty czy kieliszek wina, który otrzymuje. Zarobek ten nie jest tak wielki, ale słodko i przyjemnie jest być przez wszystkich kochanym, — wszystkich rozśmieszać... Co się tyczy naszego bohatera — ten jest synem swego ojca, a ojciec jego urzędnikiem banku. Śpiewa, deklamuje, a pod względem mimiki jest niezrównanym. Jednem słowem: uniwersalny genjusz.

Właśnie wchodzi do saloniku. Przy fortepianie stoi młodziutka panienka i śpiewa coś o tęsknocie i cierpieniach. To daje mu pochop do natychmiastowego zaprezentowania jednego ze swych talentów. Przybiera odpowiednią do treści piosnki minę, — wszyscy zaczynają się śmiać i śpiew młodej panny zostaje przerwany. Jest to przeważnie główną forsą bawidamów w czasie śpiewu, gry lub deklamacji innych gości, czynić odpowiednie lub nieodpowiednie gestykulacje. Przebacza mu się to jednak. Jest przecież bawidamą. To się nawet podoba. I owa panienka, która śpiewała o tęsknocie i bolu, zbliża się do p. Kajcia i śmiejąc się mówiła: „Brzydal z pana, dziś jesteś pan znowu niegrzecznym." On przybiera minę skruszonego, wszyscy zaczynają się śmiać, a ona mówi doń: „E, komik z pana," poczem pospiesznie dodaje: „Ale dziś zaprodukujesz pan coś nowego?"

P. Kajcio z odpowiednią miną wypowiada krótkie „tak." Nauczył się wybornie naśladować jednego z artystów i przedstawi go dziś towarzystwu.

Przebiega w pamięci jeszcze wszystkie szczegóły i odcienia, powtarza sobie na wpół mrucząc deklamację,—chce bowiem, aby rzecz „skończenie" wypadła. Ma do tego nawet sposobną chwilę. Jedna z panienek, uczęszczających na pensję, deklamuje właśnie o strumyku i bladolicym młodzieńcu. Zacięła się w tej chwili — powtarza dwukrotnie jedną i tę samą zwrotkę, nie mogąc sobie przypomnieć następnej. Teraz kolej na bawidamę „Panie Kajcio, no, coś wesołego," wołają wszyscy — i Kajcio robi możliwie najśmieszniejszy wyraz twarzy, wszyscy śmieją się,— śmieją się, chociaż on jeszcze nie rozpoczął produkcji.

— Ależto niezwykły talent, powtarzają sobie zebrani — i p. Kajcio rośnie w sławę, nabiera przekonania, że jest wielkim — zapomina tylko o tem, że ten przymiotnik odnosi się do rzeczownika — bawidama.

— Jeszcze coś, jeszcze coś, woła całe towarzystwo.

— Umię tylko parodię opery włoskiej, ale tę państwo już słyszeli.

— To nic nie szkodzi, powtórz ją pan. Towarzystwo nalega — entuzjazm rautowy doszedł do punktu kulminacyjnego.

Obiecujący młodzian siada do forte pianu naśladuje tenora, soprana, barytona, basa, chór i orkiestrę.

— Przewybornie, znakomicie.

P. Kajcio jest szczęśliwy, że ubawił towarzystwo — a towarzystwo jest zadowolone, że zostało ubawione. Pan Kajcio jest bohaterem wieczoru.

On popisuje się z czem może,—towarzystwo domaga się co raz więcej. Po każdym numerze, zapytuje, czy to lub owo nie jest już znane i bez względu na odpowiedź, rżnie dalej. W końcu wyczerpał cały zapas swej sztuki i nauki — zostały mu jeszcze gry towarzyskie. W aranżowaniu ich jest mistrzem. Za chwilę krąży już w kole talarek i pan Kajcio jest znowu w swoim żywiole.

Gdy wreszcie wszystkie fanty należycie wykupiono, — towarzystwo sposobi się do odejścia. I tu znowu pole popisu dla p. Kajcia. Z całą gracją podaje paniom płaszcze, zawiązuje szaliki, biegając od jednej do drugiej. Na pożegnanie gospodyni pali mu kilka komplimentów — p. Kajcio wzruszony — i praca jego na dziś skończona.

Ze wszystkich ozdób salonu, bawidama jest jeszcze najznośniejszy, gdyż jest zawsze pełen błogości i jako karykatura średnio zabawny. Nie ma nic wspólnego z epuzerami, ani też z bohaterami frakowymi, którzy się obrażają byle czego. Bawidama gra dziś swoją rolę tutaj — a jutro w innem towarzystwie przedstawi znowu swój repertoar... (ao.)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dzisiaj na dochód Towarzystwa „Oświaty ludowej" „Pan Alfons", komedja Dumasa w 3 aktach z p. Dutertrem w roli kapitana Montaiglin — i „Hypnotyzm," krotochwila w 1 akcie Jana Al. hr. Fredry. — W piątek „Dwór w Władkowicach," komedja w 4 aktach Przybylskiego. — W sobotę „Urjel Akosta," tragedja w 5 aktach Gutzkowa, drugi występ p. Stanisława Knake Zawadzkiego, artysty teatru poznańskiego.

Z teatru. Onegdaj odwołano w ostatniej chwili zapowiedzianą operetkę „Pogoń za szczęściem", a przedstawiono farsę „Durand i Durand" przed... pustemi ławkami. Powodem tej nagłej zmiany spektaklu była niedyspozycja pani Radwan, jak twierdzą jedni, a jak inni, nieporozumienia między dyrekcją i personalem operetkowym... Sądząc z dotychczasowego postępowania dyrekcji, ta ostatnia wersja zdaje się być prawdopodobniejszą.

O naszej literaturze dramatycznej zamieścił dwutygodnik, wychodzący pod tytułem *Revue d'art dramatique*, jedno z najpoważniejszych wydawnictw tego rodzaju, świetnie napisany artykuł. Autorem tej pracy, niezmiernie umiejętnie traktującej przedmiot obcy niemal zupełnie dla francuskich czytelników, jest znakomity krytyk, p. Władysław Bogusławski. Po Fredrze najwyżej podnosi Bogusławski — Józefa Blizińskiego. „Oto — powiada — prawdziwy, wielki talent, jedyny następca Aleksandra Fredry." A jeśli Bliziński, zdaniem Bogusławskiego, ów talent szeroki, z molierowskiej, wielkiej szkoły, dał nam istotnie klasyczną komedję „Pan Damazy", to z drugiej strony elektryczny nieco talent Adama Asnyka, twórcy romantycznego „Kiejstuta" i ultra-nowożytnej komedji *à these* „Bracia Lerche", najwięcej budzi oczekiwań i nadziei. Wielką również trafnością odznaczają się charakterystyki, tak różnorodnych indywidualności, jak Lubowskiego, Sarneckiego, Zalewskiego i Świętochowskiego. Bardzo umiejętnie mówiąc o naszych tz. „sztukach ludowych", wyprowadza autor słuszny wniosek, że nic nie braknie tej literaturze ludowej ludowej okrom... istotnego ludu. Włościanin nasz nie doczekał się jeszcze godnego obserwatora. Charakteryzując wreszcie ogólnemi rysami najnowszą fazę naszej twórczości scenicznej, widzi w niej wprost wszystkie cechy epoki przejściowej.

Ruch stowarzyszeń.

W sprawie organizacji zarządów zakładów dla ubezpieczenia robotników od wypadków pisze *Wochenschrift des österr. Ing. u Architekten Vereines*: „Według urzędowych wiadomości nastąpi d. 1. listopada br. ukonstytuowanie zakładów dla ubezpieczenia robotników od wypadków. Skutek działalności tych zakładów przedewszystkiem od tego zależeć będzie, z jakiego punktu widzenia zakład kierowany będzie. W tym względzie uważamy za stosowne wypowiedzieć nasze zapatrywanie, iż nie wystarcza, by zakład uważał tylko za swe wyłączne zadanie wymiar odszkodowania za doznane wypadki. Ważna część zadania w tem polegać winna, by zbadać przyczyny wypadków i działać w kierunku ich zapobiegania. Ustawa wprowadza oprócz kierującego zakładem urzędnika, technika asekuracyjnego i buchhaltera, jednakowoż nie wymieniono, jakie kwalifikacje ci urzędnicy posiadać mają. Sądzimy, że tylko technik będzie w możności wspólnie z urzędnikiem asekuracyjnym i buchhalterem zadaniu zakładu sprostać. To samo powiedzieć można o mężach zaufania, którzy w razie skonstatowania wypadków i ich doniosłości mają zakład zastępować. Gdy inspektorowie przemysłowi, których zakres działania jest bardzo zbliżony do zakresu działania nadmienionych mężów zaufania, rekrutują się ze stanu technicznego, to zdaje się nie podlegać wątpliwości, że kompetentna władza do obsady tych miejsc powoła techników. Zadaniem kierowników tych zakładów i mężów zaufania będzie także obznajomić się z wszelkim postępem techniki i budowli ruchu, a to zadanie godnie spełnić może tylko inżynier, który połączył znakomite wykształcenie z doświadczeniem."

W zupełności *Czasop. techn.* podziela powyższe uwagi organu austr. Tow. inżynierów i architektów, jednak co do Galicji, mało żywi nadziei, aby doniosła strona techniczna zakładu, w sferach decydujących należycie zrozumianą była.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wpisy uczniów do szkoły lasowej rozpoczną się na podstawie pisemnego podania od 1. października, egzaminy wstępne zaczną się 7. a otwarcie kursu nastąpi 12. października 1889. Kto na podanie wniesione, nie otrzyma odmownej odpowiedzi, uważać to może: że będzie dopuszczony do egzaminu wstępnego, albo względnie będzie przyjęty do szkoły. Dla uniknienia zapytań oznajmia się: że wstępny egzamin odbywa się: z matematyki, fizyki, nauk przyrodniczych i geografji, a oraz udowodnić musi kandydat: że włada dostatecznie językiem polskim i niemieckim, tak w mowie, jak i piśmie.

Przegląd polityczny.

* Cesarz przybył do Kisber na Węgrzech, gdzie się odbywają obecnie większe manewry wojskowe. Wśród licznych deputacyj, które się przedstawiły cesarzowi, zasługują na uwagę przyjęcia reprezentantów miast i komitatów, do których rzekł cesarz między innemi: „Wchodząca obecnie na porządek dzienny reforma administracji wymagać będzie współdziałania reprezentacyj i jurysdykcyj, i spodziewam się, że panowie spełnicie zadanie wasze, nie bacząc wcale na interes własny lub stronnictwa, a jedynie mając na względzie interes ludności i dobrobyt publiczny." Słowa te wypowiedział cesarz najwidoczniej z tego powodu, że o reformie administracji, zajmującej, jak wiadomo pierwszorzędne miejsce w programie gabinetu Tiszy, głosiły ostatniemi dniami dzienniki opozycyjne, jakoby miała być odłożona znowu *ad calendas graecas.*

* Jest rzeczą pewną, że parlament niemiecki będzie zwołany w końcu października. Zbliżająca się sesja, przewidują, że będzie bardzo ruchliwa i pracowita, ponieważ rząd mając w dzisiejszym składzie reprezentacji narodowej zapewnioną większość, nie omieszka przedstawić najważniejszych ustaw. Na pierwszym planie stoi ustawa przeciwko socjalistom, za którą atoli z bólem w sercu, pomimo pięknych deklamacyj, głosować będą narodowo-liberalni. Następnie przyjdzie kolej na kredyta dla floty i armji. Pierwsze rząd motywować będzie wielkiem wzmocnieniem sił morskich, jakie każde z mocarstw przedsiębierze. Minister wojny zażąda upoważnienia parlamentu do utworzenia sztabów dla dwóch nowych korpusów w Metzu i Bydgoszczy, które kosztować będą tyle, co nic, zdaniem jen. Verdan de Vernois. Natomiast znaczne koszta pociągnie za sobą uformowanie sztabów już zawotowanych. Można z góry być pewnym, że parlament przyzna wszystko, czego rząd domagać się będzie.

* Prezydent naczelny prowincji hanowerskiej p. Bennigsen został rzeczywistym tajnym radcą. W tem odznaczeniu niektóre dzienniki upatrują nietylko uznanie ze strony cesarza zdolności i skuteczności Bennigsena w zarządzaniu prowincją, ale i wskazówkę, że cesarz sprzyja kierunkowi politycznemu stronnictwa narodowo-liberalnego, którego jednym z przewodników jest właśnie Bennigsen. Jeżeli tak jest, natenczas odznaczenie Bennigsena byłoby pośrednio naganą dla stronnictwa konserwatywnego, które w ostatnich czasach mimo kartelu jest w zatargu ze stronnictwem narodowo-liberalnem.

* Z Wiednia donoszą do *Journal des Debats*, że w kołach tamtejszych z niepokojem patrzą na uzbrojenia księstw bałkańskich. Serbja, jak wiadomo, tłómaczy się potrzebą zgniecenia rozbójnictwa, Bułgarja znowu podaje za powód zbrojenie się sąsiadów; znawcy jednak stosunków tamtejszych twierdzą, że aczkolwiek żadne z tych państw na serjo o rozpoczęciu wojny nie myśli, wszakże każde z nich dąży do niej szybkim krokiem. Sytuacja obecna przypomina zupełnie położenie z roku 1885 t. j. przed wojną serbsko-bułgarską. Nic też dziwnego, że prasa zagraniczna, zaniepokojona tem, puszcza w obieg ustawicznie alarmujące wieści, do rzędu których zaliczyć należy powtarzającą się, nie wiemy już ile razy, a przez gazety znowu podaną wiadomość, o zamiarze ogłoszenia niezależności Bułgarji. Wiadomość ta okazywała się dotąd prostą kaczką dziennikarską.

* Wybory do skupczyny serbskiej nastąpią d. 26. września. Przyszła skupczyna, na mocy nowej konstytucji, składać się będzie ze 117 deputowanych, z których 95 wybierze naród, 22 zaś inteligencja: lekarze, inżynierowie i profesorowie. Rząd, obawiający się, ażeby ćwiczenia wojskowe, którym ludność niechętnie się poddaje, nie wywarły szkodliwego na wyborców wpływu, wydał polecenie zawieszenia wszelkich ćwiczeń wojskowych od dnia 15. września do 5. października. Obóz na granicy bułgarskiej zwiniętym został. Tymczasem przywódcy panującego obecnie stronnictwa radykalnego, dokładają wszelkich starań, celem usunięcia podejrzeń, wywołanych zarządzonemi w ostatnich czasach środkami militarnemi.

* Belgradzkie sfery poinformowane zapewniają, iż w naradach, jakie w Karlsbadzie odbywały się między królem Milanem a dr. Dokiczem, opiekunem i wychowawcą młodego króla Aleksandra, ani rząd, ani rejencja nie brały najmniejszego udziału. W sprawie powrotu królowej matki stoją niezachwianie na stanowisku ugody zawartej w sierpniu w miejscu kąpielowem Wranja, a mającej na celu wytworzenie harmonji między konstytucyjnemi i naturalnemi prawami ojcowskiemi króla Milana, a należnemi królowej matce względami. Wszelkie inne w tej sprawie wiadomości są, jak zapewnia *Pol. Cor.*, bezzasadne.

* Telegram bośniacko-hercogowińskich wychodźców do cara rosyjskiego został podobno zredagowany przez metropolitę Michała, a nadany przez derwisza Beg Lubowicza, który niedawno dopiero przybył do Belgradu, a poprzednio był urzędnikiem tureckim w Raka. Telegram brzmi jak następuje: „Do J. c. mości Aleksandra III w Petersburgu. Z uczuciem najgłębszego poddaństwa przedkładamy nasze skromne gratulacje w dniu najw. imienin z najuniżeńszą prośbą, abyś w. c. m., jako syn cara oswobodziciela, raczył w dalszym ciągu prowadzić przerwane dzieło oswobodzenia. W imieniu bośniacko-hercogowińskich Serbów bez różnicy wyznań: Nikoła Simicz, derwisz Beg Lubowicz, Jowan Kowaczewicz, Jusuf Beg Lubowicz, Stefan Milikowicz, Nikola Miletin, Jowan Papicz, Jowan Pietrowicz, Petar Marinowicz, Sima Łukin, Łasicz."

* O Husni paszy, nowym tureckim ambasadorze w Petersburgu, zamieszcza *Mosk. Wied.* niektóre bliższe szczegóły. W zagranicznej polityce Porty jest Husni pasza dobrze znanym, gdyż cała jego dość długa karjera poświęconą była dyplomatycznym lub też wojskowo-dyplomatycznym sprawom. Ma on lat 52. Podczas wojny niemiecko-francuskiej był on tureckim pełnomocnikiem we Francji i żył w oblężonym Paryżu. Reprezentował on Turcję w Paryżu na posiedzeniach międzynarodowej komisji dla kanału sueskiego. Jako znawca kwestyj technicznych oddał on komisji znaczne usługi, za co mu też przewodniczący w imieniu komisji podziękował.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 17. **września**. Być może, iż Sejm galicyjski zwołany zostanie dopiero 12. października.

Do układów ugodowych czeskich przywiązują tu wielką ważność. Na pierwszym planie stoi kwestja powrotu Niemców do sejmu.

Rząd niemiecki w przewidzeniu ogólnego bezrobocia, urządza składy węgla dla zabezpieczenia ruchu pociągów wojskowych; przy największem wysileniu zdoła zapewnić ruch na jeden miesiąc.

Wielki wpływ Rotschildów we Francji działa na rzecz obecnego rządu. Rotschildy zostają przez Rouviera w stałych stosunkach z gabinetem, a wywdzięczają się rządowi za jego dla nich względność w znanej sprawie miedzi, w której skompromitowali się. *(Cz.)*

Buenos-Ayres 17. września. Między ministrem spraw zagranicznych rzeczypospolitej Argentyńskiej a posłem brazylijskim w Buenos-Ayres przyszedł do skutku i został podpisanym układ, który postanawia, iż kwestja oznaczenia granicy między obu krajami — jeżeli nie będzie w przeciągu 90 dni przez oba rządy uregulowaną — zostanie przedłożoną do rozjemczego rozstrzygnięcia prezydentowi Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki. *(Cz)*

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 18. września. Minister Kalnoky odjechał wczoraj do Buda-Pesztu.

Praga 18. września. Przy ściślejszych wyborach do sejmu zwyciężyli przeważnie Staroczesi. Juljusz Gregr upadł.

Kopenhaga 18. września. Potwierdza się pogłoska co do zamierzonych zaślubin księcia Chrystjana duńskiego z księżniczką Małgorzatą, młodszą siostrą niemieckiego cesarza.

Londyn 18. września. Robotnicy okrętowi podjęli ponownie pracę i za poradą swych przewódców.

Sofja 18. września. Jako bezpośrednią przyczynę śmierci przewodniczącego sobranja bułgarskiego, Stojanowa, podają splątanie kiszek.

Neapol 18. września. Stan zdrowia Crispiego z każdym dniem jest lepszy. Rana goi się normalnie.

Wiedeń 17. września. Giełda pieniężna. Kredyty w obrocie prywatnym 304·85.

Wiedeń 18. września. „Dziennik rozporządzeń wojskowych" ogłasza następujące przeniesienia: książę Württenberg ze Lwowa do Grazu książę Windischgraetz z Krakowa do Lwowa, fldm. Reinlaender do Przemyśla i fldm. Krieghammer do Krakowa, wszyscy na komendantów korpuśnych. Komendantem twierdzy w Krakowie zamianowany został fldm. Czicharza von Laurer.

Wiedeń 18. września. Galicyjski Wydział krajowy wniósł, stosownie do nowej ustawy o publicznych domach składowych, podanie o koncesję na publiczny skład zbożowy, połączony z wolnym składem spirytusu. Podobne podania wniosło także kilka gmin czeskich a wiedeński Unionsbank przedłożył statut zmieniający dotychczasowy skład zbożowy na towarzystwo akcyjne.

Wiedeń 18. września. Cesarz zamianował wczoraj na placu manewrów arcyks. Fryderyka, za świetne prowadzenie zachodniego korpusu, komendantem korpusu.

Belgrad 18. września. Natalja zajedzie do swej przyjaciółki pani Buscowicz, a dopiero ztamtąd przeniesie się do królewskiej rezydencji.

Wiedeń 18. września. Celem umożliwienia dowozu mięsa z Galicji, postanowiła kolej Karola Ludwika zaprowadzić codzienny pospieszny pociąg towarowy z Rzeszowa do Krakowa, który będzie mieć połączenie z koleją Północną.

Wiedeń 17. września. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·42, kukurudza 5·88, owies na jesień 7·20, na wiosnę 7·57.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. września 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. C. Kuczyńska, z Dukli. W. Gniewosz, z Komów. A. Stojowski, z Juszczwi. W. Toczyski, z Radruża. P. Zamfiresco, z Jas. L. Constantinides, J. Petrino, z Wiednia. H. Horowitz, z Mieczyszczowa. H. Fiktui, K. Soroceanu, z Botuszan.

HOTEL FRANCUSKI. W. hr. Orłowski, z Lisowiec. W. br. Bassely, z Żółkwi. Dr. Eberman, I. Weiss, z Wiednia. K. Brzozowski, z Łąki górnej. H. Han, z Berlina. C. Cowlerj z Odesy. H. Rodakowski, z Bortnik. A. Noel, z Komarna. I. Ulaniecki, ze Stryja. M. Mayersohn, z Podwołoczysk.

HOTEL ANGIELSKI. H. hr. Krasicki, z Wołynia. H. Kłosowski, z Rymanowa. S. Stojowski, z Tarnowa. L. Staniszewski, z Radomyśla. W. Lindenbaum, z Drohobycza. F. Stanek, z Wiszenki. G. Januszkiewicz, z Siedlisk. J. Pawlikiewicz, ze Stanisławowa.

HOTEL KUHNA. M. Lipski, z Koleśnik. W. Chodzieński, z Krakowa. I. Czerwiński, z Potulicz. I. Kozakiewicz, z Koniuszek. K. Lustig, z Jarosławia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 18. września 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	193 —	196 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	237 —	240 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 25	104 25
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 50
Towarz. kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 70	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 32 l.	98 10	99 40
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	64 —	67 —
„ „ „ „	6 —	49 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 6% w. a. l. ser.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	[illegible]	108 —
„ „ „ 1883 4 i pół% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	33 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 63	5 73
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 46	9 56
Półimperjał	9 68	9 78
Rubel rosyjski srebrny	1 26	1 36
„ „ papierowy	1 22½	1 24½
100 marek niemieckich	58 25	59 25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 18. września 1889 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	93 80	91 3
„ węgierskie banku kredytowego	316 50	317 —
„ Banku anglo-austrjackiego	137 50	137 —
„ Unionbanku	231 10	232 25
„ kolei Karola Ludwika	194 25	195 —
„ kolei północnej	258 —	257 50
„ kolei południowej (Lombardy)	117 —	118 50
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	234 —	229 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	237 50	238 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	186 50	186 75
Losy komunalne wiedeńskie	145 75	145 7.
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoni	115 90	116 85
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 60
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	22 —	24 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	243 90	243 —
Renta węgierska złota 4 proc.	88 45	89 65
Akcje Bankverein	113 90	113 90
Rosyjski rubel papierowy	1 23 50	1 24 —
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	301 2	306 —
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory	9 51½	9 48½
Berlin, dnia 18 września 1889 r. (godz. 2 min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. czerwca 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
z Krakowa	4·05	8·30	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
„ „ na Podzamcze	2·08		3·38)	6·22
z Budapesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·26		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		8·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Orlo, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00			11·06
z Rawy ruskiej (wtorek i piątek)				10·10
z Bełzca i Sokala				5·59
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52)	10·25
„ „ z Podzamcza	4·22		10·23)	11·06
do Stryja, Chyrowa, Stróże Orlo, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
do Stryja Chyrowa, Suchy Stanisławowa i Husiatyna		10·20		
do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu		8·45		
do Stanisławowa Czerniowiec, Suczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·20			9·50
do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				
do Bełzca i Sokala				7·40
do Rawy ruskiej (co piątku)				2·44
„ „ „ (co wtorku)				5·01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 18. września 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·65 – 8·10	7·50 – 8·00	7·40 – 7·90	7·75 – 8·25
Żyto	6 70 – 7 —	6 40 – 6·6	6·25 – 6·50	6 65 – 7 10
Jęczmień	6 00 – 8 00	6 — – 7·50	5·90 – 7·50	6·15 – 8 —
Owies	6 00 – 6 5	6 25 – 6·75	— – —	— – —
Groch	6 50 – 9 —	6 00 – 9 00	6·00 – 8 50	6 50 – 9 —
Wyka	[illegible]	— – —	— – —	— – —
Rzepak	16·00 – 16·50	16 — – 16 30	16·— – 16·25	16·— – 16·70
Lnianka	— – —	— – —	— – —	— – —
Konicz czer.	— – —	— – —	— – —	— – —
Konicz biała	— – —	— – —	— – —	— – —
Konicz. szw.	— – —	— – —	— – —	— – —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 35 — do 50 —.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·25 do 11 75

Transakcje utrudnione. W handlu zastój.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Dziś ostatnie przedstawienie.

CYRK ALB. SCHUMANNA

na placu Castrum

Dziś we Czwartek 19. Września 1889.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

Początek przedstawienia z uderzeniem godziny 7½. wieczorem.

Koniec o 10tej.

Orkiestra pod kierownictwem pana BARANKA.

Początek koncertu o godzinie 7.

CENY MIEJSC: Loże dla 4 osób 6 złr. — Fotel pierwszorzędny 2 złr. Drugorzędny 1 złr. 80 ct. — Trzeciorzędny 1 złr. 50 ct. — I. Miejsce 1 złr. — II. Miejsce 60 ct. Galerja 30 ct.

Kassa dzienna otwarta od godziny 11.—2. w południe a po południu od godz. 5 do końca przedstawienia.

Szczegółowe programy dostać można w cyrku po 10 ct.

A. Schumann,
dyrektor.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Kupię pas do polskiego stroju. Tadeusz Czyński, Przemyśl. 608

E. Brulard z Paryża, **nauczyciel** języka francuskiego. Akademicka ul. 24.

Rutynowana pianistka poszukuje miejsca na prowincji jako nauczycielka muzyki, nadto mogłaby prowadzić gospodarstwo kobiece. Zgłoszenia pod adresem „Muzyka“ poste restante, Tarnopol. 595

Lokomobila o sile 10 koni prawie nowa po bardzo przystępnej cenie do wypożyczenia, lub sprzedania. Bliższa wiadomość w Redakcji „Dzien. Polsk.“

Elegancki jednokonny **ekwipaż** do sprzedania. — Bliższa informacja u odźwiernego Brajerowska 10. 591

Skończony akademik handlowy, mający praktykę w swym zawodzie, oraz obznajomiony z buchalterją większych gospodarstw, poszukuje odpowiedniego miejsca w mieście lub na prowincji. Łaskawe oferty adresować: J. M. poste rest. Wojutycze. 602

1000 resztek sukna z masy konkursowej na różne potrzeby, oraz wszelka gotowa garderoba tanio do nabycia w Zakładzie Jaszczyszyna, Teatr. 600

Cukiernia Antoniego Tesarza w Czerniowcach, poleca Sorbet turecki w najlepszych gatunkach jako to: ananasowy, kawowy, waniljowy, poziomkowy, malinowy, dereniowy, akacjowy, pomarańczowy, orzechowy, orzechowy, wiśniowy, pistacjowy, migdałowy 1 złr. 20 ct. kilogram, w słoikach 1 i ½ kilowych. Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast 596

Tylko w składzie wędlin Przybylskiego, ulica Krakowska l. 3 funt szynki 80 ct., szynka gotowana w całości funt 50 ct. Wszelkie inne wędliny po najtańszej cenie. Na prowincję posyłam za pobraniem odwrotną pocztą.

Panna rozumiejąca szycie **sukień i bielizny** poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika.“

Kamienica jednopiętrowa we Lwowie jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość: Lwów, ulica Zamojskiego l. 1, I. piętro. 555

„HOTEL GARNIE” pod „Trzema Koronami“ l. 10, ul. Trybunalska we Lwowie, poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 centów** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracja w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza. Z głębokim szacunkiem *Wilhelm Breitmeier.* 538

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pokój kawalerski zaraz do wynajęcia. Ulica Szymona 1, II. piętro, drzwi 12. 598

3 pokoje z kuchnią i spiżarką. Grodecka 14. B. 585

Do wynajęcia dla panów kawalerów pokój frontowy i przedpokój, w Rynku l. 15, II. piętro. Bliższa wiadomość tamże.

6, 4 pokoje z przynależnościami. *Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnię. Stajnię i wozownię* wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera,* Brajerowska 10, w godzinach. 9—1. i 3.—6.

Dla niezważających na mody!

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca materje zimowe roku zeszłego, również i resztki tychże, po bardzo zniżonych cenach.

Młocarnie cepowe 18″ średniey z kieratem 2-konnym po złr. 150.
Młocarnie cepowe 22″ średnicy z kieratem 4-konnym po złr. 390.
Wialnie konne polskie od 70 do 110 złr.
Młynki niemieckie z 10ma sitami po złr. 65.
Młynki polskie uznane przez Właścicieli Dóbr WPana Kaz. Jaworskiego i WPana Oskara Schnela, jako najlepsze i najpraktyczniejsze po złr. 35.

sprzedaje **fabryka maszyn**
Franciszka Wężowicza
Lwów, ul. Gródecka l. 85. 1767

Winogrona lecznicze

z Baden i Vöslau

słodkie i dojrzałe po złr. 2·40 kosz 5 kilogram., franco do każdej stacji za pobraniem pocztowem.

Antoni Riess,
Baden pod Wiedniem. 111

737 Wszelkie gatunki **Sukna** **towarów modnych** i flaneli krają się bardzo tanio. Wzory do przejrzenia rozsyła się chętnie.
Skład fabryczny „zum weissen Lamm” w Bernie.
Malwina Ziffer, kierown. interesu.

Kuracyjne **WINOGRONA** Feslawskie
szczepu włoskiego
poleca 1736
Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.
Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

Do wydzierżawienia

Majętność Kopań

w powiecie Przemyślańskim

od 1. Marca 1890.

Bliższa wiadomość u Dra Popiela, adwokata we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 22.

APTEKA w TARNOPOLU

jest do sprzedania. 1794

Oferty przyjmuje Wielm. Jan Winiarz w Tarnopolu.

W Zakładzie wyższym wychowawczo-naukowym

KAMILI POH

(dawniej **Felicji z Wasilewskich Boberskiej**)

odbywają się codziennie wpisy na rok szkolny 1889/90 od godz. 11. przed południem do godz. 5. po południu w pomieszkaniu przy ul. Akademickiej l. 3, II. piętro.

Kurs nauk rozpoczął się z dniem 7. września.

Bieliznę męską
t. j. koszule, kołnierze, mankiety, krawatki,
i
Bieliznę systemu prof. Jaegera
po cenach fabrycznych 1769 a
poleca Szanownej P. T. Publiczności
Pierwsza Spółka krawców lwowskich
we Lwowie, przy ulicy Hetmańskiej liczba 4.

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 1011 b

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.,*) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

OGŁOSZENIE.

Doszło do naszej wiadomości, iż niektóre osoby w celach konkurencji rozsiewają pogłoskę, jakoby piwo pilzneńskie znachodzące się we Lwowie na składzie u p. **Osjasza Wixla** w beczkach, zaś u p. **S. Wiesera** w butelkach niebyło prawdziwem piwem pilzneńskiem.

Zniewala nas to do ogłoszenia publicznego, iż główne składy piwa pochodzącego z naszego browaru w Pilznie znajdują się u wyżej wymienionych firm a mianowicie:

Piwo beczkowe u p. Osjasza Wixla, Lwów, ulica Bogusławskiego l. 13.

Piwo butelkowe u p. S. Wiesera, Lwów, ulica Sykstuska l. 14 i że firmy te sprowadzają z naszego browaru prawdziwe wystałe piwo eksportowe.

Nadto zaznaczamy, że powyższe firmy otrzymują tak często świeże transporta piwa, iż mowy być nie może by piwo na rzeczonych składach utrzymywane było złem lub nieświeżem; czego najlepszym dowodem jest, iż wszyscy pp. restauratorowie, właściciele kawiarń, handlów i hoteli trzymają tylko piwo pilzneńskie z browaru Akcyjnego, przeciwne twierdzenia są jedynie manewrem konkurencyjnym interesowanych osób.

Zarząd browaru Akcyjnego
w Pilznie. 1636

WINOGRONA feslawskie

kuracyjne

otrzymuje codziennie świeże i rozsyła takowe najstaranniej opakowane w koszyczkach 5cio kilowych

HANDEL 1009

Alberta Szkowrona

przedtem
F. W. Królikowski
we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

L. MAREK

Rynek l. 9. 1739

Pierwsza koncesjonowana

SZKOŁA MUZYCZNA

Nauka gry na fortepjanie

w III. oddziałach, od początków do wydoskonalenia gry.

Nauka śpiewu solowego.

Nauka zasad muzyki i harmonji. Nauka deklamacji i mimiki, nauka śpiewu choralnego. Kurs przygotowawczy do występów operowych na scenie i koncertowych.

Główny skład

fortepjanów, pianin i organów z najlepszych fabryk wiedeńskich, berlińskich, paryskich itd. Zastępstwo Bösendorfera, i Pleyela. Gwarancja i ceny najumiarkowańsze Ułatwienie nadzwyczajne dla kupujących, **także możebne w ratach miesięcznych po 15 zł.** — Również wypożyczalnia instrumentów i zamiana za używane.



Orygin. prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających.

Koszule
kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
dla pań, mężczyzn i dzieci

Staniki włóczkowe do noszenia po sukni z rękawami i bez,

poleca
handel płócien i bielizny
Jana Riedla
we Lwowie. 1743

ZMIANA LOKALU.

Znany zaszczytnie od lat trzydziestu MAGAZYN i PRACOWNIA **wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych**

oraz 1741

skład srebra chińskiego

pod firmą:

KAROL VÖLKER i SYN

został przeniesiony z Rynku
na plac Marjacki
do hotelu Francuskiego.

Z drugiej i trzeciej ręki jest do nabycia:

Neue freie Presse. 1810
Illustrirte Zeitung Leipzig.
Fliegende Blätter.

Wiadomość udziela Bióro dzienników, ulica Karola Ludwika l. 9.

Handel założony
Najtańsze i najlepsze
Okruchy herbaciane
w głównym składzie
HERBATY
pół kilo złr. 1·50, najlepszej złr. 1·80
Fryderyka Schubutha
we Lwowie, w Rynku l. 45.
w roku 1789.

Wszystkie materjały
do wyrobu ogni sztucznych
poleca 1751 c
Józef Hanke
we Lwowie, Rynek l. 38.

Do sprzedania z wolnej ręki:

Realność albo tylko **grunt 700 sągów kwadratowych frontowych** przy ul. Kochanowskiego we Lwowie, pod l. 23. Także są do nabycia dekoracje wazonowe różnego gatunku, oraz i kwiatów. 1793

JAN JARZYNA,

Hotel Europejski 1020

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany

Już opuścił prasę:

„KATALOG“

dzieł polskich, niemieckich, łacińskich i francuskich, znajdujących się na składzie w antykwarni M. HÖLZLA we LWOWIE Trybunalska l. 14.

Bogata treść wynosząca przeszło 6.000 tytułów dzieł naukowych, odnoszących się do wszystkich dziedzin wiedzy ludzkiej, szczególnie dziejów Polski, obfitująca w liczny zbiór tytułów prawdziwych, antyków i osobliwości, wreszcie najprzystępniejsze ceny, a daleko niższe od cen targowych; przez innych antykwarzy żądanych, — uczynią katalog tenże dla bibliomana, uczonego, literaty i w ogóle każdego poszukującego źródłowych dzieł nie tylko pożądanym lecz nawet i niezbędnym.

Cena katalogu 75 ct.; jednakże osobom znanym wysyła się na żądanie **gratis i franco.** 1820

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS
przez
WALENTEGO ĆWIKA
ŁWÓW 1888.
Cena 1 złr. 40 ct.
Skład w księgarni
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
WE LWOWIE.

ZAPROSZENIE.

Gdy zwołane na dzień 15. Lipca b. r. ogólne zgromadzenie członków nie przyszło dla braku kompletu do skutku, przeto rada nadzorcza Spółki handlowo-rolniczej w Stanisławowie zaprasza ponownie na

Ogólne doroczne zgromadzenie członków

Spółki handlowo-rolniczej w Stanisławowie

które się odbędzie 1821

dnia 3 Października 1889 we Czwartek

o godzinie 11. przed południem

w lokalu Stanisławowskiej rady powiatowej

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie dyrekcji z czynności za rok 1888.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z zamknięcia rachunków za rok 1888.
4. Wylosowanie i wybór 2 członków rady nadzorczej.
5. Wnioski rady nadzorczej.
6. Wnioski członków.

Stanisławów, dnia 15. września 1889.

RADA NADZORCZA:

Stanisław Brykczyński prezes. — **Konstanty Ładomirski** sekretarz.

Towarzystwo Powroźnicze

w Radymnie 1012

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

DYREKCJA:

Marceli Święchowski. — **Ks. Leon Pastor.**

Wyciągi bulionowe

Tabliczki zupowe z rosołem
z wyciągiem bulionowym i korzeniami.
Mączki zupowe
z roślin strączkowych itd.
są uznane jako
najlepsze i najtańsze.

Jedna łyżka stołowa ekstraktu na jedną filiżankę gorącej wody, daje natychmiast bez wszelkich dodatków silny, smaczny rosół.

Skład centralny Juliusz Maggi & Comp.
dla Austro-Węgier Wien, I., Jasomirgottstrasse 6.

Do nabycia we **Lwowie u Karola Bałłabana, Stanisława Markiewicza, Fryderyka Schleichera, O. T. Winklera, Alberta Szkowrona, Jędrzeja Langnera i Antoniego Mańkowskiego.** 978

Z ces. król. uprz. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu 1659

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ

RĘCZNIKI CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie lniane wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA we LWOWIE.

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.